Wydanie DE

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

Siedem groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA-SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. PIATEK, 30 LISTOPADA 1934 NR. 330

Królewskie wesele w Londynie

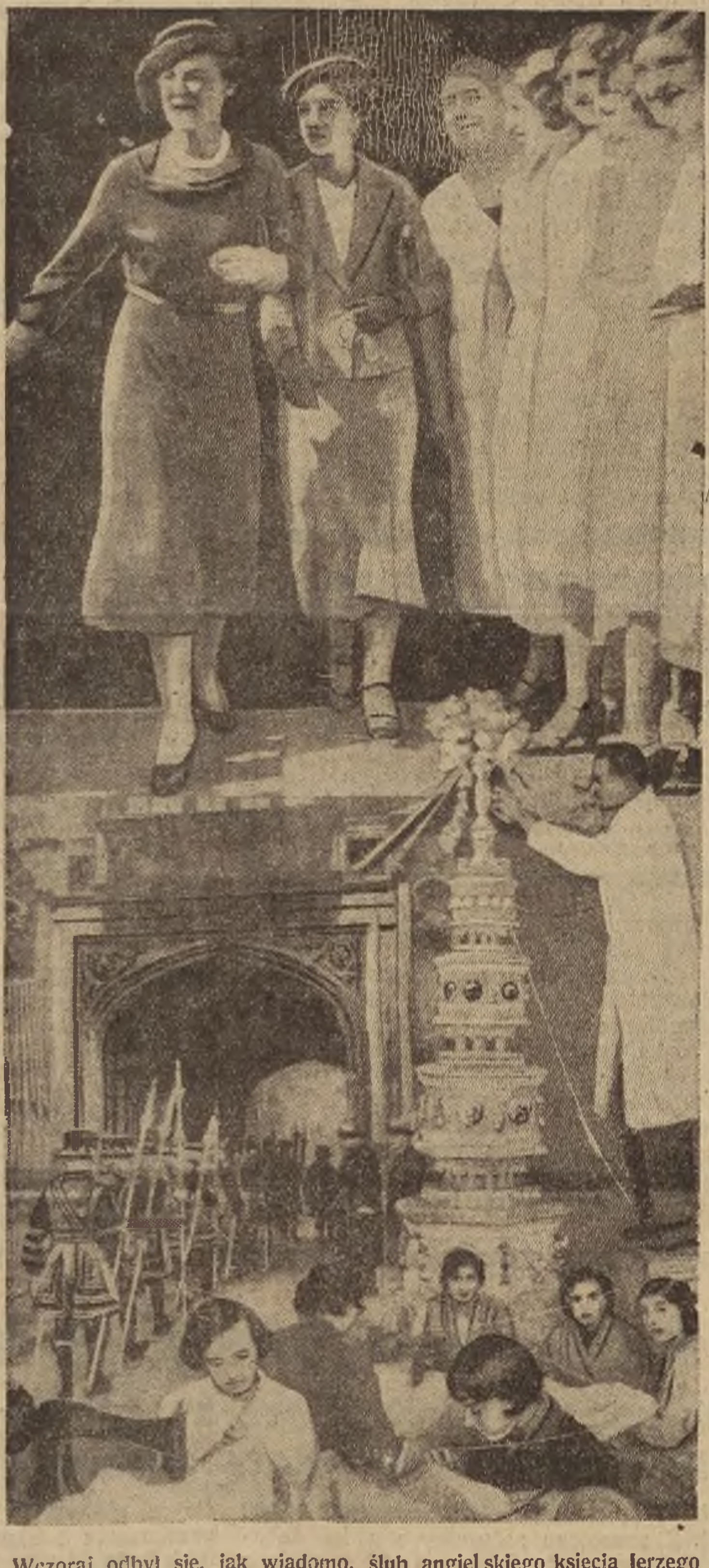
Ślub księcia Kentu z księżniczką Maryną

We czwartek cały Londyn wstał bardzo wcześnie. Rano zmobilizowano w komplecie zastęp dzwonników. Od godziny 12.45 do 16.20, przez trzy godziny i 25 minut 8 dzwonów Opactwa Westminsterskiego dzwoniło bez przerwy.

Raz jeszcze Anglja zjednoczyła się wokoło rodziny królewskiej. Londyn jest przepełniony. Z najbardziej odległych zakątków królestwa, z najbardziej odległych dominjów zjechali się goście weselni. Nawet Stany Zjednoczone są reprezentowane przez tysiące „kuzynów“, którzy walczą zaciekle przy pomocy gwinei o ostatnie wolne miejsca na trybunach i w oknach przed któremi przechodzić będzie orszak weselny.

Liczba oficjalnych gości rodziny królewskiej i rządu wynosi przeszło 1.500. Pałac Buckingham przypomina piękne dni roku 1923, kiedy to książę Jorku zaślubiał lady Elizabeth Bowes-Lyon, córkę hrabiego Strathmore.

W pałacowej galerji obrazów urządzono wystawę niezliczonych darów ślubnych, ofiarowanych młodej parze ze wszystkich stron świata. Samochody zostawiono w garażu, lecz na stołach obok gronostajowych płaszczów leżą diademy, naszyjniki, bransoletki, obok wspaniałych serwisów z sewrskiej porcelany stosy najdelikatniejszej bielizny, ofiarowanej przez księcia Walji swej nowej bratowej. Przez galerję przesuwa się nieprzerwany potok ludzi z zaciekawieniem oglądających niezwykłe prezenty.



Wczoraj odbył się, jak wiadomo, ślub angielskiego księcia Jerzego z księżną Maryną grecką. Ilustracja przedstawia księżnę Marynę, przygotowany na ślub tort, którego okruchy mają być według zwyczaju rozdzielone między wszystkich mieszkańców imperjum brytyjskiego, halabardzistów królewskich oraz dziewczęta, szyjące tren ślubnej sukni księżniczki.

W salonie olbrzymia taca podtrzymuje tort weselny, ważący 350 kg. i liczący 3 metry wysokości.

Tort ten będzie prawdziwym wspólnym chlebem pomiędzy rodziną królewską a najbiedniejszemi dziećmi królestwa. We wszystkich wielkich miastach w Londynie, w Jorku, w Cardiff, w Glasgow, w Edynburgu, dzieci te otrzymają po maleńkim kawałeczku z tego tortu.

Żeby nie było żadnych niespodzianek, kilkakrotnie powtórzono „próby“ weselnego pochodu. Dywizja gwardji zajęła przewidziane miejsca. Trzy konne pułki towarzyszą karetom dworskim, podczas gdy 5 pułków pieszych przezentuje broń pod obojętnym okiem 9.000 policjantów ubranych w kaski, którzy mają powstrzymywać tłumy w czasie przejazdu orszaku weselnego z pałacu królewskiego do Westminsteru. Lokaje dworscy prowadzą ceremonjalnie na zarezerwowane miejsca armję biedaków, przedstawiających ich królewskie wysokości, ministrów króla, posłów nadzwyczajnych i ambasadorów. Odbyła się również próba generalna, w której uczestniczyli arcybiskupi z Canterbury, Jorku i Londynu, całe duchowieństwo, większa część rodziny królewskiej i młoda para. Księżniczce Marynie przypadło wypróbowanie „spontanicznego odruchu“, który miała powtórzyć we czwartek. Po ślubie i wpisaniu się do królewskiego rejestru w kaplicy królewskiej Edwarda Wyznawcy księżniczka Maryna ma złożyć bukiet róż na grobie Nieznanego Żołnierza. Wszystko bowiem przewidziano dokładnie...

W myśl programu ceremonja ślubna rozpoczęła się we czwartek o godz. 11.30 i zakończyła się o godz. 12.15. Śniadanie weselne rozpoczęło się o godz. 2-giej. Przy 6 stołach w wielkiej jadalni królewskiej zasiadło tylko 60 osób. Ze złotych waz wychylały się tulipany. Wszystko zresztą jest z ciężkiego złota, począwszy od talerzy, a skończywszy na nożach, widelcach i solniczkach. Ku końcowi uczty król wypowiedział mowę, odznaczającą się krańcową prostotą:

„Ladies and Gentlemen!

Wzywam was do wychylenia tego kielicha na zdrowie, długie życie i szczęście pani i pana młodego“.

O godz 3-ciej w sąsiednim salonie nastąpił podział 350 kg. tortu i wysyłka do wszystkich części królestwa.

Wreszcie o godz. 4-tej młodzi małżonkowie opuścili w ubraniach podróżnych pałac pod deszczem confetti. Eskadron gwardji osobistej towarzyszył ich odkrytej karecie na dworzec, gdzie oczekiwał na nich specjalny pociąg.

Poczem cały Londyn przemienił się w jedną, wielką salę balową. W samym hotelu Savoy zamówiono miejsca dla 1.700 osób i zaangażowano 5 orkiestr.

Księżniczka grecka, która była dotychczas tylko wygnanką, została księżniczką Imperjum, w którem słońce nigdy nie zachodzi...

Krwawa strzelanina na ulicach Chicago

Trzech bandytów padło trupem

Nowy Jork, 29. 11. (PAT)

Ulice jednego z przedmieść Chicago były świadkami krwawej walki pomiędzy bandytami. Z samochodu, w którym, jak stwierdzono, znajdował się jeden z członków bandy Dillingera, znany pod nazwą „Buziak“, dano kilkanaście strzałów. Podczas pościgu, jaki zorganizowała policja, trzech bandytów zostało zabitych. Wśród nich Nelson — „Buziak“. Dwuch agentów policji jest ciężko rannych. Samochód bandytów na przedmieściu Chicago Evanston zderzył się z drugim samochodem, który poważnie uszkodził. Trzy osoby zostały ranne w zderzeniu. Samochód bandytów, który wyszedł cało ze zderzenia, podążył dalej, nie zatrzymując się.

Podczas pościgu za Nelsonem, został ciężko ranny Samuel Cowley, zastępca szefa policji. Cowley, przewieziony do szpitala, zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Francja przeciw niepożądanym cudzoziemcom

Do pięciu lat więzienia za powrót do kraju

Paryż, 29. 11. (PAT)

W Izbie Deputowanych rozdano posłom projekt ustawy o niepożądanych cudzoziemcach. Dotychczasowa ustawa przewidywała, że wydaleni z Francji cudzoziemcy w razie nielegalnego powrotu mogli być karani więzieniem od 1 do 6 miesięcy. Ustawa ta datuje się z r. 1849 i 1893. **Zdaniem rządu, nie odpowiada ona już dzisiejszym warunkom. Nadzór nad cudzoziemcami jest niezwykle utrudniony. Często decyzje o wydaleniu nie są wykonywane. Z tego względu rząd uważa, że należy zaostrzyć kary za nielegalny pobyt we Francji niepożądanych cudzoziemców.** Wreszcie rząd przewiduje zmianę art. 8 ustawy z 1849 w tym sensie, że cudzoziemcy, wydaleni z Francji spowodu popełnienia przestępstwa, w razie nielegalnego powrotu i przebywania na ziemi francuskiej, będą przekazywani sądom, które będą w mocy skazać ich na więzienie od 1 do 5 lat.

Art. 3 ustawy z 1893, uzupełniony ustawą z dnia 16 lipca 1912 r., w punkcie, dotyczącym przebywania cudzoziemców we Francji i ochrony pracy narodowej, **zostanie uzupełniony** w ten **sposób, że cudzoziemiec, który będzie wydalony z Francji i powróci na jej terytorjum bez uprzedniego uzyskania pozwolenia władz, będzie karany więzieniem od 1 roku do 5 lat, a po odbyciu kary, zostanie odstawiony do granicy.** Ponadto ustawę z r. 1849 uzupełnia art. 10, który głosi, że kto w ciągu okresu 10-letniego był trzykrotnie skazany za naruszenie wymienionej wyżej ustawy, będzie niezależnie od kary odbytego więzienia skazany na zesłanie. Jak wiadomo, miejscem zesłania z Francji jest Guyana.

Powyższy projekt będzie rozważany w Izbie w najbliższym czasie, w każdym razie przed upływem obecnej sesji.

Manewry japońskie

Londyn, 29. 11. Tel. wł.

Z Tokio donoszą: Wielkie manewry armji japońskiej odbyły się w rejonie Kanto w obecności cesarza. W manewrach brały udział gwardja, kilka dywizyj piechoty oraz 200 samolotów. **50.000 żołnierzy biorących udział w manewrach, było podzielonych na dwie armje.**

Likwidacja fabryki fałszywych pieniędzy w Olkuskiem

Ujęcie niebezpiecznych przestępców

Dzięki dłuższej obserwacji policji pow. Olkuskiego, natrafiono w tych dniach na ślad **fabrykacji fałszywych pieniędzy we wsi Imbramowice**, gm. Jangrot.

Pomimo zachowania wszelkiej ostrożności, „fabryka" i sprawcy **wpadli ub. nocy w ręce policji.**

Już w ciągu ostatnich dwuch nocy policja z komendantem powiatowym, kom. Ungrem na czele **czatowała w grobowcu na cmentarzu** obok klasztoru Norbertanek w Imbramowicach.

Gdy się upewniono, że fabrykanci falsyfikatów byli przy robocie, policja wkroczyła do mieszkania.

Na gorącym uczynku ujęto: **Andrzeja Furgalińskiego** z pod Skały, znanego złodzieja - włamywacza i postrach tamtejszej ludności, oraz **Alojzego Jakubczyka**, również zawodowego przestępcę, skazanego ostatnio za udział w zabójstwie, pochodzącego z Targoszyc, pow. Będzińskiego.

Obydwaj przed paroma miesiącami zostali zwolnieni z więzienia przed terminem.

Na miejscu fabrykowania pieniędzy znaleziono **formy gipsowe, płyny do posrebrzania monet, pilniki itp.**, oraz schowane, zamurowane w piwnicy falsyfikaty: **10, 5 i 2-złotowe, na ogólną sumę 288 złotych.** Z pieniędzy tych część była w stanie nieobrobionym.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

Piątek 30 Listopada 1934	Dziś: Andrzeja, Just. Jutro: Elig. b., Natalji Wschód słońca: g. 7 m. 52 Zachód: g. 15 m. 52 Długość dnia: g. 8 m. 07

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

SOBOTA: g. 15.30 „Cudowny pierścień" (premjera); g. 20 „Domek z kart".

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI.

CHORZÓW: piątek: g. 19.30 „Życie jest skomplikowane".

△ TEATR REWJOWY „RARYTAS".

Od 28 b. m. premjera rewji: „Dadzą se pozór". Przedst. o g. 19,15 i 21.15.

△ REPERTUAR TEATRU DOMU LUDOWEGO W CHORZOWIE.

PIĄTEK, 30 XI. g. 20 „Życie jest skomplikowane".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „365 żon króla Pausola", od soboty „Otchłań życia". Casino: „Radosna godzina". Colosseum: „W obronie prawa". Palace: „Kocha, lubi, szanuje". Rialto: „Frasquita". Union: „Nibelungi". Dębina: „Cesarskie łowy" i „Prerje w płomieniach".

CHORZÓW. Apollo: „I cóż dalej, szary człowieku?" oraz „Tu rządzi humor". Colosseum: „Urwis z Wiednia" i „Morderstwo w Trinidad".

SIEMIANOWICE. Apollo: „Serce włóczęgi". Kameralne: „Półgrzesznik" i „Czerwony djabeł".

RYBNIK. Apollo: „Markiza Yorisaka" i „Nocny człowiek". Pałac: „Pożegnanie z bronią". Kino Helios: „Ken Maynard — Bezprawie Zachodu" oraz „Blaski i cienie miłości".

W kinie „Helios" prenumeratorzy naszego pisma, za okazaniem opłaconej karty abonamentowej, korzystają z 50 proc. zniżki. Pozatem przy dziesiątym pobycie w kinie, każdy prenumerator naszego pisma otrzymuje bilet gratisowy.

KOPALNIA EMA. Helios: „Niebieskie ptaki".

SZARLEJ. Apollo: „Front zachodni 1918 r.".

NOWA WIEŚ. Europa: „Księżniczka jazzbandu" i „Niebezpieczna gra".

Prenumeratorzy „Siedmiu Groszy" otrzymują 30 proc. zniżki w dniach powszednich.

TARNOWSKIE GÓRY. Nowości: „Port San Diego".

PAWŁÓW. Kino „Apollo": „Żebrak ze Stambułu".

Prenumeratorzy „Polonji" i „Siedmiu Groszy" z Bielszowic otrzymują 50 proc. zniżki. W poniedziałek dla bezrobotnych wstęp 25 gr.

RADZIONKÓW. Apollo: „Precz z kryzysem" i

Prenumeratorzy „Siedmiu Groszy" otrzymują 25 proc. zniżki.

WODZISŁAW. Słońce: „Kobieta z rejestru" i „Zwycięstwo czarnego Dżeka". Dyrekcja kina udziela 50 procentowej zniżki prenumeratorom naszego pisma zamieszkałym poza Wodzisławiem.

RADJO.

SOBOTA, 1 GRUDNIA 1934 R.

Katowice. 13.05 Płyty. 15.40 Wiadomości gospodarcze. 18.00 Skrzynka pocztowa cioci Heli dla dzieci 19.56 Wiadomości sportowe. 23.35 Płyty. Pozatem transmisje.

— ZE ŚLĄSKIEJ RADY WOJEWÓDZKIEJ. W dniu 29 bm. odbyło się posiedzenie Śląskiej Rady Wojewódzkiej, na którem Rada zatwierdziła statuty gminne oraz załatwiła szereg odwołań w sprawie opłat na rzecz Śląskiego Funduszu Gospodarczego. Pozatem Śląska Rada Wojewódzka dokonała przemianowania śląskich funkcjonarjuszy wojewódzkich w związku z państwową ustawą o służbie cywilnej.

— ULGI DLA ZADŁUŻONYCH OSADNIKÓW. Zamierzona przez rząd akcja oddłużenia gospodarstw rolnych jest ustawowo ugruntowana w październikowych dekretach P. Prezydenta Rzplitej. Dowiadujemy się, że i przedsiębiorstwo osadnicze „Ślązak" pragnie przyjąć z pomocą osadnikom, który nabyli grunty od niego. Z inicjatywy Województwa została już podjęte prace przygotowawcze.

— STACJA „CHORZÓW-MIASTO" I CHORZÓW. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach komunikuje: **„Ministerstwo Komunikacji zmieniło z ważnością od dnia 1 grudnia br. nazwę stacji „Królewska Huta" na „Chorzów-Miasto".** Dotychczasowa nazwa stacji „Chorzów" pozostała bez zmiany.

— DYŻUR LEKARSKI W CHORZOWIE pełnią w niedzielę, 2 grudnia: **dr. Hanke** (Chorzów I), ul. Pocztowa 2, oraz **dr Pruski** (Chorzów III), ul. Król.-Hucka 26.

— FAŁSZYWE 5-CIO ZŁOTÓWKI. Na gorącym uczynku puszczania w obieg fałszywych monet 5-cio złotowych, policja w Świętochłowicach, przytrzymała **Alojzego Kuchtę.** W czasie rewizji osobistej znaleziono u Kuchty fałszywą 5-cio złotówkę. Przytrzymany został pozatem jego wspólnik **Jan Dłuczyk ze Zgody**, pod Świętochłowicami.

— OKRADŁ ZAKONNICĘ. Siostra zakonna szpitala w Świętochłowicach, **Emilja Furman**, doniosła do policji, że nieznany jej bliżej osobnik zakradł się do jej pokoju w szpitalu, gdzie skradł **400 zł. gotówki.** Większa część skradzionych pieniędzy były własnością huty Batorego w Wielkich Hajdukach, przeznaczone na zakupno żywności dla chorych.

— ZARAŹLIWA CHOROBA W PSZCZYŃSKIEM. Na terenie Łazisk Górnych i Wyr, w pow. Pszczyńskim, zanotowano kilka dalszych wypadków dyfterytu. **W Łaziskach Górnych** zachorowało ogółem 20 dzieci. W liczbie tej zanotowano 1 wypadek śmiertelny. **We Wyrach** zanotowano dwa wypadki zachorowań, które zakończyły się wynikiem śmiertelnym. Ciężko chorzy przebywają w Szpitalu Brackim w Murckach, w pow. Pszczyńskim.

B. prezes Sądu Apelacyjnego przed sądem

za rzekomą zniewagę władz

Na ławie oskarżonych przed Sądem Grodzkim w Katowicach zasiadał w czwartek emerytowany prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach, a obecnie adwokat Adam Zechenter, któremu akt oskarżenia zarzucał zniewagę władz. Wobec tego, że mec. Zechenterowi doręczono wezwanie na rozprawę dopiero na dwa dni przed rozprawą, Rada Adwokacka nie mogła w tej sprawie zająć żadnego stanowiska i dlatego p. mec. Zechenter bronił się sam, bez pomocy kolegów adwokatów.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawiała się w ten sposób, że w sprawie karnej przeciwko niejakiemu Kremmierowi z Bielszowic w Sądzie Okręgowym w Katowicach, adw. Z. miał się podobno wyrazić, iż „oskarżonego Kremera szykanowano wzgl. szykanują", a słowa te miały się odnosić do Urzędu Gminnego w Bielszowicach.

Naczelnik gminy, p. Olszowski wstrzymał Kremerowi zasiłek dla bezrobotnych, gdyż nie odpracował on pobranego poprzednio zasiłku. Kremer twierdził, że zasiłku nie może odpracowywać, gdyż jest 100-procentowym inwalidą, niezdolnym do pracy z powodu wypadku na kopalni. Zarządzeniem p. Olszowskiego, czuł się Kremer pokrzywdzony i, dlatego udał się do „Volksbundu", który wniósł w tej sprawie zażalenie do Śląskiego Urzędu Woj. w Katowicach. Po przeprowadzonych dochodzeniach pociągnięto Kremera do odpowiedzialności karnej i w tym to procesie miał rzekomo p. Zechenter dopuścić się zniewagi władz.

Na rozprawie stwierdził p. adw. Zechenter, że rzekomych słów znieważających władze, nie wypowiedział, a w uzasadnieniu swych wniosków dowodowych powiedział dosłownie: „Jeżeli zostanie wykazane, że Kremer nie był zdolny do odrabiania zasiłku, a zasiłek mu mimo to odebrano, wówczas, biorąc rzeczy po ludzku, przypuszczać można, że była to jakaś szykana"... Pozatem p. adw. Zechenter stwierdził, że zawsze był daleki od chęci znieważania władz, a wtenczas wykonywał tylko swoje obowiązki zawodowe.

Jako świadkowie zeznawali: sędzia p. dr. Głowacki, wiceprokurator p. Śliwiński, protokulant, p. Seler oraz p. Olszowski. Zeznania tych świadków były sprzeczne, a wszyscy świadkowie powoływali się na protokuł rozprawy. Sąd skazał adw. Zechentera na 300 zł. grzywny i ponoszenie kosztów sądowych. Od tego wyroku zapowiedział adw. Zechenter apelację, a prokurator również. (s)

Szukajcie bezrobotnego Froncka

W niedzielę na przedstawieniu teatralnem urządzonem przez Stow. Młodz. Kat. bezrobotny Froncek został zdemaskowany przez: Bańczyka Franciszka, Mokre, legitymującego się kartą abonamentową nr. 28667, Kontnego Józefa, Mokre, karta abonamentowa nr. 28658 i Spyry Wincentego, Mokre, karta abonamentowa nr. 28692, którym bezr. Froncek wypłacił wyznaczoną kwotę.

W Turzej na przedstawieniu teatralnem, które odegrało Koło Chrz. Zw. Młodz. Prac. „Odrodzenie" na sali pana Lasoka, za zdemaskowanie Froncka, nagrody otrzymali: Wawrzyczny Leon, Turza, karta abonamentowa nr. 44534, Szmuk Paweł, właściciel karty abon. nr. 102553 i Lubszczyk Paweł z Turzej, karta abon. nr. 340.34, z agentury pana Szlapki Wilhelma.

Dalsze zaproszenia dla bezr. Froncka nadesłali: Tow. Śpiewu „Lira". Kolonja Rymer na przedstawienie teatr. w dniu 2 grudnia 34 r. na sali p. Wieczorka w Niedobczycach, gdzie podczas przedst. porozlepia 10 swoich wizytówek, za odszukanie których płaci po złotówce za każdą. Stow. Kat. Młodz. na przedstawienie teatr. w Radlinie w dniu 9 grudnia 35 r. Następnie zaproszono bezr. Froncka na przedstawienie teatralne w Łagiewnikach na sali p. Kokota o godz. 19-tej, w dniu 2 grudnia 1934 r.

Pogrzeb śp. Karola Surówki

Wczoraj o godz. 14-tej bardzo liczny tłum publiczności oddał ostatnią posługę zmarłemu działaczowi narodowemu ś. p. Karolowi Surówce. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w domu żałoby, poczem kondukt podążył do katedry św. Piotra i Pawła. W szeregach żałobnych postępowało przeszło 30 sztandarów Katol. T-wa Polek, nadto w uroczystościach wzięły udział delegacje Sodalicji Marjańskiej, Sokoła i in. Za trumną i gronem najbliższej rodziny szedł tysięczny tłum przedstawicieli inteligencji polskiej na Śląsku, władz, przemysłu, sądownictwa, wojska, skarbowości i t. p. Na cmentarzu przemówił nad grobem ks. Płonka, prowadzący kondukt żałobny i podniósł godne przykładu życie Zmarłego, jako człowieka, ojca rodziny i Polaka, jego wytrwała a cichą i niezmęczoną pracę dla ojczyzny i swoich do ostatnich nieomal chwil życia

Requiescat in pace!

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś gościnny występ żyd. teatru „Chad Gadja".

Sobota, 1 grudnia r. b. — premjera — arcydzieła W. Szekspira, fantastycznego widowiska w 8-miu obrazach p. t. „Sen nocy letniej". Przepiękną tę bajkę dla wszystkich wprowadza na naszą scenę w swojej nowej inscenizacji dyr. J. Gołaszewski. Ciekawe i efektowne kostjumy skomponowała p. H. Zelwerowiczówna.

KINOTEATRY W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Bolero". Palace: „Czar wiedeńskiego walca". Momus: „Kocha... lubi... szanuje...". Casino: „Przybłęda"

BĘDZIN. Nowości: „Pieśń kozaka". Światowid: „Csibi" Apollo: „Viva Villa".

DĄBROWA. Bajka: „Pojedynek ze śmiercią". Tęcza: „Byłem szpiegiem".

CZELADŹ. Czary: „Maskarada miłości" i „Bokser i dama".

— ODCZYT. Na zaproszenie Koła Sosnowieckiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, w niedzielę, 2 grudnia br., przyjeżdża ponownie po niedawnym pobycie w Sosnowcu, sędzia Sądu Najwyższego prof. Janusz Jamontt. P. prof. Jamontt wygłosi w sali Sądu Okręgowego w Sosnowcu odczyt na temat: „Usiłowanie przestępstwa w świetle obowiązującego kodeksu karnego". Początek o godz. 18,30.

— Z FRONTU PRACY. W tych dniach Fabryka Kabli i Drutu w Będzinie zredukowała całą załogę. Fitzner w Dąbrowie zwolnił 10, Dietel w Sosnowcu 10, a Tramwaje Elektr. 13 ludzi.

— WCZORAJ W SKŁADNICY Ubezp. Społecznej w Sosnowcu pracownica Stan. Łapińska ze Sosnowca (Nowopogońska 6) napiła się sublimatu. Powodem samobójstwa — rozstrój nerwowy.

— ZAGINĄŁ. Cukierman Lejba z Zawiercia zawiadomiła policję w Zawierciu, że syn jej opuścił dom przed pięciu dniami i do tej pory nie powrócił. Policja poszukuje zaginionego. (Hu)

— ZAMACH SAMOBÓJCZY W ZAWIERCIU. Czuba Marianna (Blanowska 19) popełniła zamach samobójczy, rozcinając sobie brzytwą brzuch. W stanie bardzo groźnym odstawiono ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Powód targnięcia się na życie — narazie nieznany. (Hu)

— ŻYWNOŚĆ DLA BEZROBOTNYCH W ZAWIERCIU. Miejski Komitet Funduszu Pracy w dniach 30 listopada i 1 grudnia br. przystępuje do wydawania żywności dla bezrobotnych m. Zawiercia, według kolejności obwodów. Deputaty żywnościowe w stosunku do akcji poprzedniej, ulegną zmniejszeniu. (Hu)

— NOWY MOST. 1 grudnia nastąpi otwarcie nowowybudowanego mostu na Warcie w Zawierciu, który łączy ulice Paderewskiego i Sienkiewicza.

Kronika Olkuska

— NAPAD, KTÓREGO NIE BYŁO. W czasie przeprowadzania dochodzenia w sprawie zameldowania, złożonego przez mieszkańca Jangrota (pow. Olkuskiego), Jana Gajdę, o dokonanym na niego napadzie i pobiciu pod wsią Chrząstowice, policja stwierdziła, że napad ten Gajda sfingował, licząc, że po zameldowaniu starostwo da mu pozwolenie na broń, o którą bez rezultatu stara się oddawna. Pretekst ten posłużył właśnie do fałszywego zameldowania, za które będzie odpowiadał sądownie.

Ciekawa sprawa o sprzeniewierzenie

B. nadstrażak kopalń skarbowych zasądzony za sprzeniewierzenie 20 tysięcy złotych

Przed Sądem Okręgowym w Chorzowie toczył się w czwartek sensacyjny proces o sprzeniewierzenie większej sumy pieniężnej. Na ławie oskarżonych zasiadł starszy strażak „Skarbofermu" w Chorzowie, Aleksy **Buczek**, któremu akt oskarżenia zarzucał **sprzeniewierzenie pieniędzy służbowych w wysokości 20.000 zł.** Z przebiegu rozprawy wynika, że oskarżony zatrudniony był w firmie „Skarboferm" od 1922 r. w charakterze nadstrażnika. Cieszył on się w firmie wielkiem zaufaniem, wobec czego został przeniesiony **do głównej kasy w Chorzowie.** Zadaniem jego było odbieranie większych sum z banków wzgl. poczty dla firmy względnie odstawianie gotówki do banków.

Ponieważ oskarżony wywiązywał się zwykle ze swoich czynności ku największemu zadowoleniu swych przełożonych, posyłano go i w nagłych wypadkach po **odbiór większych sum.** Podobny wypadek miał miejsce w dniu 3 kwietnia br., w którym to dniu kasjer G. polecił Buczkowi podjęcie z **Banku Polskiego w Chorzowie sumy 60.000 zł.** Oskarżony **podjął całą sumę**, poczem wrócił do kasy „Skarbofermu". W drodze jednak B. **wyjął z teczki 20.000 zł., a resztę, tj. 40.000 zł. oddał w kasie.** Następnie B. oddalił się **w nieznanym kierunku.** Dopiero po przeliczeniu banknotów okazało się, że **brak było 20.000 zł.** Wreszcie zdołano go przytrzymać w jego mieszkaniu, gotówki jednak już przy nim nie znaleziono. Na policji przyznał się B., **że 17.200 zł. ukrył w skrzyneczce blaszanej, którą zakopał w ziemi, obok wieży wodnej w Łagiewnikach.** Kwotę tę zdołano na szczęście odnaleźć i zwrócić poszkodowanej firmie. Pozostałej sumy, tj. 2.800 zł., nie zdołano już jednak uzyskać, albowiem B. **pokrył nią swoje drobne długi.**

Na rozprawie przesłuchano kilku świadków, którzy zeznawali, że oskarżony **bardzo często się upijał.** Zresztą sam oskarżony podał, że wskutek rozrzutnego trybu życia popadł w ciężkie warunki finansowe i, że **zamierzał popełnić samobójstwo.**

Po wysłuchaniu stron sąd wydał wyrok, skazujący go na **7 miesięcy więzienia.**

Kto był autorem „Wesela na Górnym Śląsku"?

Sensacyjna skarga przeciw profesorowi Ligoniowi o naruszenie praw autorskich

Do Sądu Okręgowego **w Katowicach** wpłynęła sensacyjna skarga **o naruszenie praw autorskich** przeciwko obecnemu dyrektorowi „Polskiego Radja" w Katowicach, p. Stanisławowi **Ligoniowi** z Katowic. Sprawa ta jest tem ciekawsza, że przedmiotem jej jest znany dzisiaj w Polsce utwór pt.: **„Wesele na Górnym Śląsku"**.

Skargę przeciwko p. Ligoniowi wniósł radca P. K. P. w Krakowie, p. Aleksander **Kubiczek,** który twierdzi w niej, co następuje: „Jeden z artystów dramatycznych Teatru Polskiego w Katowicach zwrócił się do niego z propozycją napisania utworu na temat wesela na Górnym Śląsku. Gdy myśl ta została przez p. Kubiczka podjęta, zwrócił się następnie **p. Ligoń,** ofiarując mu swą współpracę przy przerabianiu niektórych fragmentów utworu na gwarę śląską itp., na co p. Kubiczek się zgodził. Wobec tego p. Ligoń wręczył p. Kubiczkowi śpiewnik pt. **„Starosta weselny"**. Wtenczas **p. Kubiczek napisał scenarjusz,** który posłał p. Ligoniowi **do przejrzenia.** P. Ligoń, **nie poprawiwszy w scenarjuszu ani słowa,** zwrócił go p. Kubiczkowi, który wtenczas napisał utwór pt. „Wesele na Górnym Śląsku".

Mimo, że praca p. Ligonia w napisaniu utworu była tak bardzo ograniczona, **p. Kubiczek uważał go za współautora** i dlatego przy wystawianiu tego utrworu w Teatrze Polskim w Katowicach na wszyskich afiszach jako autorów utworu podano **p. Kubiczka oraz p. Ligonia.**

W dalszym ciągu swej skargi p. Kubiczek twierdzi, że po wystawieniu „Wesela na Górnym Śląsku" w Teatrze Polskim w Katowicach **p. Ligoń począł tylko siebie uważać za autora** tego utworu oraz, że bez zgody i zezwolenia p. Kubiczka wyjechał z „Weselem na Górnym Śląsku" do Warszawy i Wilna, a następnie wydał ten utwór w książce. Na okładce tej książki figurował tylko p. Ligoń, jako autor. W słowie wstępnem zaś tej książki p. L. sprawę napisania tego utworu przedstawil w fałszywem świetle.

Wkońcu skargi **p. Kubiczek** twierdzi, że wskutek działania p. Ligonia **poniósł olbrzymie straty materjalne i moralne** i dlatego domaga się **surowego ukarania p. Ligonia i ogłoszenia wyroku w kilku pismach polskich.**

Skarga ta wywoła w sferach literackich na Górnym Śląsku z pewnością duże poruszenie. W najbliższym czasie Sąd Okręgowy w Katowicach wyznaczy w tej sprawie termin rozprawy.

P. Kubiczka zastępuje jeden z adwokatów krakowskich. (s)



Stały Czytelnik naszego pisma, p. Paweł Rembalski, obchodził dnia 1-go listopada ..-lecie swych urodzin.

Komisja śledcza na miejscu pożaru

O premję w wysokości 130 tysięcy złotych

Tajemnica pożaru składu towarowego Wolfa Grajcara w Sosnowcu, dotąd nie została wyjaśniona. W czwartek, na miejscu pożaru, w sklepie jeszcze raz znalazła się komisja śledcza, **z sędzią Saladrą i kom. Kardasiewiczem** na czele, oraz kominiarzem i przedstawicielem straży ogniowej, badając przyczynę pożaru. Opinja kominiarza wypadła dla właściciela sklepu nieprzychylnie, stwierdził on bowiem, że **przewody kominowe, znajdują się w jaknajlepszym porządku.**

Strażak również oświadczył, że dotąd w swym zawodzie nie spotkał się z wypadkiem, ażeby w ciągu tak krótkiego czasu, pożar w składzie z ubraniami, które **nie są materjałem zbyt łatwopalnym,** mógł rozszerzyć się tak gwałtownie.

Ciakawem również jest, że t. zw. „ogniska" spalenizny, czyli miejsca nawięcej dotknięte pożarem, **znajdują się w różnych miejscach, dość oddalonych od pieca.**

Jak z tego widać, sprawa ustalenia faktycznej przyczyny pożaru, jest bardzo ciężka.

Pięć lat więzienia

Skazanie olkuskiego terorysty

Stosownie do zapowiedzi zapadł wczoraj w sądzie okręgowym wyrok w głośnym procesie przeciwko **groźnemu „Tasiemce" z Olkusza, Jerzemu Stępieniowi.**

Jak onegdaj donosiliśmy, **Stępień wymuszał pod groźbą zarżnięcia brzytwą pieniężne datki od kupców olkuskich i okolicznych włościan,** bijąc ich w czasie oporu. Opryszek grasował dłuższy czas bezkarnie, a bezczelność jego posuwała się do tego stopnia, że w nocy wybijał kupcom szyby w oknach, wdzierał się do mieszkania i, teroryzując domowników, **domagał się okupu.**

W toku rozprawy, która trwała kilka dni, olkuski terorysta badany był przez dwuch lekarzy - psychiatrów, gdyż zdradzał on od jakiegoś czasu objawy nienormalności umysłu. Biegli orzekli, że Stępień ma **zmniejszoną poczytalność,** czynów swych jednak dokonał ze świadomością i winien za nie ponieść karę.

Po zakończeniu przewodu, ogłoszony został wyrok, mocą którego Stępień skazany został na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 10.

Drzwi w areszcie same się otwierały...

Ciekawa sprawa o ucieczkę z aresztu w Dąbrówce Wlk.

Przed Sądem Okręgowym w Chorzowie odbyła się w czwartek ciekawa rozprawa o ucieczkę z aresztu policyjnego. Na ławie oskarżonych zasiadł mieszkaniec Dąbrówki Wielkiej, w pow. Świętochłowickim, Konrad **Korytorz, oskarżony o ucieczkę z aresztu policyjnego w Dąbrówce Wielkiej.** W dniu 10 czerwca br. oskarżony osadzony został za jakieś drobne przewinienie w areszcie policyjnym w Dąbrówce Wielkiej. Po pewnym czasie urzędnicy policyjni stwierdzili, że **aresztant wydostał się z celi i zbiegł w nieznanym kierunku.**

Ponieważ w dniu tym odbywał się w Dąbrówce Wielkiej doroczny odpust, policja domyśliła się, że zbieg bawi na odpuście. K. znaleziono też po krótkim czasie między kramarzami. Na rozprawie oskarżony nie przyznał się do zarzuconego mu przestępstwa, twierdząc, że **drzwi celi w areszcie były otwarte.** Ponieważ dzień by to świąteczny a zarazem odbywał się odpust, K. skorzystał z okazji i poprostu wyszedł z celi. Oskarżony przyprowadził na rozprawę dwuch przyjaciół, w charakterze świadków. Świadkowie ci zeznali, że przed niedawnym czasem przebywali również w tym samym areszcie i że drzwi aresztu dały się bez trudu otworzyć. Nie skorzystali oni jednak z okazji tej i pozostali w areszcie. Skolei sąd przesłuchał jednego z posterunkowych policji, który zeznał, że nie jest możliwe, by w dniu, w którym osk. K. przebywał w areszcie drzwi mogły się same otworzyć. **Mogło to się stać jedynie przy użyciu siły.** O ile chodzi o wypadek, jaki wydarzył się w czasie odsiadywania kary przez dwuch poprzednich świadków, **to... było to możliwe, albowiem w dniu tym zamykał areszt jeden z posterunkowych, nieznający się na „kaprysach" zamku.** Sąd dał wiarę ostatniemu świadkowi i **skazał Korytorza na 4 miesiące aresztu.**

Co się dzieje w sprawie księcia Pszczyńskiego?

Od dłuższego czasu obiegają uporczywie pogłoski, że pomiędzy ks. Pszczyńskim, wzgl. jego rodziną, a rządem R. P. odbywa się wymiana zdań w sprawie zniesienia przymusowego zarządu. Podobno rozwiedziona żona starego księcia, księżna Daisy, urodzona Angielka, dzięki swoim stosunkom w Anglji, zdołała postarać się o poważne kwoty na spłatę zaległości podatkowych które rodzina uzyskała od banków angielskich. Sprawa zniesienia przymusowej administracji przewleka się wskutek trudności personalnych. Czynniki rządowe chciałyby utrzymać część personelu polskiego na wyższych stanowiskach. Rodzina książąt pszczyńskich podobno dziś nie sprzeciwia się już przyjęciu Polaków na odpowiedzialne placówki w swej administracji, ale chciałaby sobie ich sama dobrać, gdyż wprowadzonych przez przymusową administrację nie uważa pod względem fachowym za odpowiednich. Ciekawem jest, że rodzina książąt pszczyńskich podzieliła się na dwa obozy, na jeden, szukający porozumienia z rządem R. P., i na drugi, nawskros antypolski, którego doradcą jest plenipotent księcia p. Treitschke z Bytomia, nieprzejednany wróg Polski.

Najstarszy syn księcia narazie do Polski nie wraca.

Katastrofalne położenie rencistów

przedsiębiorstw księcia Pszczyńskiego

W związku z ustanowieniem nadzoru sądowego w przedsiębiorstwach ks. Pszczyńskiego, **w trudnem położeniu** znaleźli się **b. pracownicy tych przedsiębiorstw.** Poza normalną rentą, b. pracownicy otrzymywali kwartalnie znaczniejsze zapomogi, płacone bezpośrednio z kasy ks. Pszczyńskiego. Po zaprowadzeniu nadzoru sądowego renciści nie otrzymują rent, a także płaconych im swego czasu zapomóg. Dlatego też znaleźli się oni wszyscy w bardzo ciężkiem położeniu. W tej sprawie renciści interwenjowali kilkakrotnie u nadzorcy sądowego Kowalskiego, który jednak stanowczo odmówił płacenia jakichkolwiek zapomóg. Nie mając innego wyjścia, renciści wysłali w tych dniach delegację do Wojewody Śląskiego, celem przedstawienia mu ich położenia. Jak słychać, Wojewoda przyrzekł porozumieć się w tej sprawie z nadzorcą sądowym. Należy wątpić, czy interwencja ta odniesie jaki skutek. P. Kowalski uporczywie jest zdania, że nie potrzebuje płacić rent i zapomóg.

Nowy inspektor pracy w Sosnowcu

Jak nas informują z dniem 1-go stycznia r. b. nastąpi zmiana na stanowisku inspektora pracy w Sosnowcu. Dotychczasowy inspektor pracy w Sosnowcu, inż. Fedorowicz, przechodzi do Chorzowa. Stanowisko to zajmie inż. Józef Wesołowski z Katowic, pod zasięg kompetencji, którego podlegać będą dwa okręgi podlegać będą dwa okręgi a mianowicie sosnowiecki i zawierciański.

Równocześnie dowiadujemy się, że na stanowisko podinspektora pracy, a jednocześnie drugiego zastępcy komisarza demobilizacyjnego w Katowicach mianowany został dr. Ryszard Domirski, były sędzia okręgowy w Poznańskiem.

Z Pszczyńskiej Kasy Brackiej

Wydelegowany przez Min. Opieki Społ. komisarz Pszczyńskiej Spółki Brackiej, p. Langner, zawiadomił w dniu 29 bm. starszych brackich o przyczynach rozwiązania przez Ministerstwo zarządu Spółki i zarazem zawiadomił ich o swej nominacji na komisarza spółki.

Niezwykły złodziej na ulicach Lipin

Przy ul. Bytomskiej w Lipinach, w pow. Świętochołwickim miało miejsce 26 bm. wieczorem niezwykłe zajście. W krytycznym dniu ulicą tą przechodziła mieszkanka Lipin, **Berta Kasnerówna,** do której w pewnej chwili przystąpiła pewna niewiasta, wyrywając jej z lewego ucha kolczyk, wartości 14 zł. Po tym czynie kobieta oddaliła się w niewiadomym kierunku. W sprawie tej przeprowadziła dochodzenia policja, która stwierdziła, że kobietą okazał się... niejaki **Wilhelm Linek,** zam. w Chropaczowie, kolonja Guidota, który czynu dopuścił się, będąc przebrany za kobietę.

19-godzinna rozprawa sądowa

Bogaty kupiec i kamienicznik lichwiarzem

Olbrzymie poruszenie w Sosnowcu, zwłaszcza wśród żydów, wywołał proces karny Juljana ojca i Samuela syna Grünbaumów, kupców mącznych i właścicieli wielkiej kamienicy przy ul. Kowalskiej w Sosnowcu, oskarżonych o lichwę mieszkaniową.

W domu Grünbaumów mieści się gimnazjum żeńskie. Tow. Żydowskich Szkół Średnich, które w roku 1930 prócz normalnie płaconego, b. wysokiego czynszu, musiało zapłacić Grünbaumom odstępne w kwocie 10 tys. zł. Lichwiarzom jednak nie wystarczał zarobek, zdobyty drogą nieuczciwą, to też z faktu odnajęcia lokalu na gimnazjum postanowili ciągnąć stałe dochody poboczne, i w tym celu stosowali ordynarny szantaż.

Korzystają z okresu zdawania matur, czy wpisów szkolnych, Grünbaumowie straszyli eksmisją, na podstawie wyroków sądowych, uzyskanych za jakieś drobne przebudowy sal, czy inne „przestępstwa". Pobrawszy zaś nowe „odszkodowania" po kilka, a nawet kilkanaście tysięcy zł., odstępowali od eksmisji.

Kiedy ostatnio chcieli znowu wymusić od Towarzystwa 10 tys. zł., zdecydowano się zawiadomić władze o lichwie i szantażu.

Proces ten, trwał bez przerwy 19 godzin, przyczem zeznawało kilkunastu świadków, między innymi dr. Melodysta, dyr. Widerman, Stan. Reznik, Dawid Kac i szereg innych. Wyrok w sprawie, która przez 19 godzin trzymała w napięciu liczne audytorjum, ogłoszony będzie 1-go grudnia br.

Mysz w piwie

Sąd Grodzki w Katowicach rozpatrywał w czwartek ciekawą sprawę. Na ławie oskarżonych zasiadł właściciel rozlewni piwa w Wełnowcu, Teodor Faber i właścicielka składu w Wełnowcu, Marja Cesenchowa. Robotnik murarski, Stefan Pychyński, kupił w składzie Cesenchowej butelkę piwa. Gdy zamierzał piwo wypić, spostrzegł ku swemu przerażeniu, że w butelce pływa mała myszka, która się już rozkładała. Oburzony Pychyński doniósł o tem policji, która piwo przekazała do Zakładu Badania Środków Żywnościowych w Katowicach, a zakład ten przekazał sprawę prokuratorowi.

Po przesłuchaniu świadka i przemówieniu stron sąd skazał Fabera na 150 zł. grzywny, wzgl. miesiąc aresztu, a Cesenchową na 50 zł. grzywny, wzgl. tydzień aresztu. (s)

Męczennica w Koronie

— Wiesz zatem, że prosi mnie, abym ratowała Felicję! Domyślam się że Felicja, chcąc się ukryć przed światem, kazała się z własnej woli wypędzić na Sybir. Postarałam się już o uwolnienie jej ojca i naturalnie jej samej także. Ale i Józefina musi wrócić z Sybiru i wyszukałam już w tym celu jej zbawcę, którym niema być nikt inny, jak Maksymiljan Kronau, jej mąż! Dowiedziałam się, że bawi on obecnie w południowej Francji i wezwałam go tu telegraficznie. Może on przybyć każdej chwili. Powiem mu, że czas jego pokuty minął i, że ma jechać po żonę!

W tej chwili zbliżył się lokaj.

— Powiesz mi zapewne, — uśmiechnęła się cesarzowa — że jakiś pan chce się ze mną widzieć.

— Tak jest, Najjaśniejsza Pani!

— Przyprowadź go tutaj!

Służący oddalił się.

— A więc Maksymiljan Kronau przyjechał, — rzekła cesarzowa, — i teraz nadeszła chwila, w której mogę uszczęśliwić ludzi. Może nie miała prawa rozłączać ich na tak długi czas, ale teraz wiedzą oboje, że są godni siebie i że przyszłość należy do nich! Gdy Maksymiljan przyjdzie, zostaw mnie z nim samą, Nelly.

Ale Nelly nic już nie słyszała.

Drżąca, zmieszana, stała, wpatrując się w dwie męskie postacie, które zbliżały się szybko z lasku oliwnego do skały.

Teraz jednak cofnął się jeden z mężczyzn , a drugi szedł sam dalej...

Był to Maksymiljan... Tym zaś, który stanął, namyślając się, czy czekać tu, czy wrócić, był...

— Stanisław! — krzyknęła Nelly.

Zapomniała o cesarzowej ,o swoich obowiązkach, względem niej, o całym świecie i zbiegła, jak strzała ze skały. Stanisław ujrzał ją, otworzył ramiona i w następnej chwili narzeczeni złączyli się w serdecznym uścisku.

— Nelly! Najdroższa! Nareszcie wolno mi cię przycisnąć do serca! — szepnął Stanisław, patrząc z miłością w oczy dziewczęcia. — Teraz nic już nas nie rozłączy! Teraz nie powie mi cesarzowa, że jesteśmy za młodzi! Poproszę natychmiast o twoją rękę i wiem, że mi jej nie odmówi!

Maksymiljan tymczasem stał przed cesarzową, milczący i poważny.

Cesarzowa podała mu rękę.

— Siadaj pan tu, obok mnie — rzekła uprzejmie — i powiedz mi, kiedy przybyłeś!

— Zaraz po otrzymaniu wezwania Najjaśniejszej Pani — odparł Maksymiljan — wybrałem się w podróż i stanąłem dziś rano na Korfu.

— Baronie Kronau! — zaczęła teraz Elżbieta. — Chciałam cię widzieć, aby ci powiedzieć, że czas twej pokuty już minął. Widzę. że użyłeś dobrze tych pięciu lat. Dotrzymałeś słowa i stałeś się takim, jakim cię mieć pragnęłam!

Maksymiljan stał ze spuszczoną głową.

Pochlebne słowa cesarzowej nie zdołały przytłumić uczucia żalu w jego sercu. Myślał on o tem, ile w tym czasie wycierpiał, a mianowicie to go tak bolało, że te pięć lat najpiękniejszej młodości nigdy mu już nie wrócą!

Cesarzowa przeczuwała może, co się w jego duszy dzieje.

— Wiem, — rzekła — że nie łatwo panu było znieść tę próbę, ale powiedz mi teraz, czy nie stałeś się innym, lepszym! Czy jesteś jeszcze podobnym do tego barona Kronau, który zamierzał opuścić piękną i cnotliwą żonę dlatego tylko, aby bogatym ożenkiem zyskać pieniądze na nowe, lekkomyślne życie? Chciałbyś dziś znowu rozłączyć się z Józefiną dla zaślubienia innej, majętnej?

Gorący rumieniec pokrył twarz Maksymiljana.

— Ach, Najjaśniejsza Pani! — zawołał w uniesieniu. — Nigdy, nigdy w życiu nie zapomnę tego, co dla mnie uczyniłaś? Uratowałaś mi honor i życie i jedno i drugie do ciebie odtąd należy! Wycierpiałem wiele, poznałem życie z najgorszej strony i największe niebezpieczeństwa! Ale wytrwałem na wskazanej mi drodze, bo moją gwiazdą przewodnią była najlepsza, najszlachetniejsza kobieta na świecie — cesarzowa Elżbieta!

I gorące łzy spłynęły po jego twarzy.

Maksymiljan odwrócił się szybko, aby je ukryć.

— Nie wstydź pan się tych łez! — szepnęła Elżbieta. — I mężczyzna może płakać, jeżeli jego serce jest wielkie i szlachetne! Ale teraz skończyły się pana cierpienia! Przedewszystkiem poszukaj żony i bądź z nią tak szczęśliwym, jak oboje na to zasługujecie! Że jednak pan, jako baron Kronau, nie powinien się żenić z kobietą niskiego pochodzenia, przeto mianuję Józefinę hrabiną Hernals i ofiaruję jej odpowiedni majątek!

— Dziękuję Najjaśniejsza Pani, dziękuję! — zawołał Maksymiljan wzruszony. — Ale moja żona nie pochodzi wcale z niskiego stanu.

— Jakto? Przecież ojciec jej był szewcem w Hernals?

— Nie, to nie był jej ojciec. Ludzie, u których się wychowała, nie byli jej rodzicami! Józefina jest dziedziczką kilku miljonów i świetnego nazwiska! Jest ona córką lorda Corrigan!

— Nie może być! — zawołała cesarzowa niezmiernie zdumiona. — Opowiedz mi to pan dokładniej!

I Maksymiljan opowiedział wszystko, o czem mu lady Corrigan mówiła.

— Dziwne to, bardzo dziwne! — szepnęła cesarzowa zdumiona, gdy Maksymiljan skończył. — Jak mógł ojciec uczynić coś podobnego z własnem dzieckiem! Ale kara Boska nie minie go za to!

— Racz mi Najjaśniejsza Pani powiedzieć — rzekł teraz Maksymiljan drżącym głosem — gdzie mam szukać Józefiny! Bo ja od dwóch lat żadnej o niej nie mam wiadomości!

— Ach, to jeszcze długo potrwa, zanim ją zobaczysz! — odparła cesarzowa smutnie.

— Na Boga, co się z nią stało? Gdzie ona jest?

— W głębi Sybiru! — szepnęła Elżbieta.

— Boże Wielki! Poco ona tam pojechała?

— Pojechała? O nie, ona tam nie znajduje się z własnej woli, ją tam wypędzono.

— Za co? Za co? — krzyknął Maksymiljan w najwyższej rozpaczy.

— Stało się to przez omyłkę. Tak mi przynajmniej donoszono z Petersburga. Uważano ją za księżnę Bassano, która była skazaną na dożywotni pobyt na Sybirze!

— Ach to okropne! Józefina nie zniesie tego! Boże mój, gdy pomyślę, ile ona tam musi znosić cierpień, jakie niebezpieczeństwa jej tam grożą! O Najjaśniejsza Pani! Pozwól mi jechać natychmiast!

— Naturalnie! Józefina znajduje się o kilka mil od Krasnojarska, w małym domku na stepie. Mieszka ona tam z Felicją Szalenburg, którą także nieszczęśliwe losy zagnały. na Sybir! Oswobodzisz obydwie, baronie Kronau! Wystarałam się o ułaskawienie ich, oraz o ułaskawienie ojca Felicji, starego Szalenburga, który obecnie znajduje się w drodze do córki!

W tejże chwili lokaj przyniósł telegram.

Cesarzowa otworzyła go, przeczytała i zbladła.



...Wieczorem odpoczywali pod namiotem przy szklance gorącej herbaty...

— Ach, to okropne! — szepnęła. — Dowiaduję się właśnie od doktora Tritoniego, że Felicja Szalenburg umarła! W samotnym domku na stepie syberyjskim! I zostawiła dziecko, chłopczyka. Tritoni zaś pojechał tam po Józefinę i wraca z nią. Dziecko Felicji zabierają z sobą. Józefina przyrzekła umierającej Felicji, że zajmie się niem, jak swojem własnem. Hr. Szalenburg przygnębiony śmiercią córki, wraca dobrowolnie do kopalni żywego srebra i odstępuje wolność swoją Dymitrowi Lanowiczowi, właścicielowi zamku Osterno. Tyle wiadomości od niego. Nieszczęśliwa Felicja! Jedna z najlepszych kobiet, jakie znam, a tak mało zaznała dobrego w życiu! Z tem wszystkiem dla niej... może śmierć była dobrodziejstwem! Dla pana jednak depesza ta zawiera dobrą wiadomość. Józefina wraca pod opieką zacnego człowieka! Jedź pan naprzeciwko! Może spotkasz ją jeszcze na granicy syberyjsko-rosyjskiej! Wydam natychmiast wszelkie potrzebne dyspozycje i życzę panu wszelkiego powodzenia!

Mówiąc to, podała mu rękę, którą Maksymiljan ucałował ze czcią.

Pół godziny później opuszczał już Korfu sam, Stanisław bowiem został tu za wyraźnem pozwoleniem cesarzowej, która teraz nie opierała się związkowi jego z Nelly Rosen.

— Maksymiljan jechał, nie odpoczywając ani na chwilę. Jak we śnie mijał wsie i miasta i tak stanął w Petersburgu, gdzie poseł austrjacki już na niego czekał.

Mając wszelkie możliwe ułatwienia zapewnione, puścił się Maksymiljan natychmiast w dalszą podróż. Na granicy Syberji stawiono mu do dyspozycji sanki, parę silnych, wytrwałych koni i sześciu konnych kozaków. I teraz rozpoczęła się podróż na stepy, na pustynię, naprzeciwko szczęściu!

ROZDZIAŁ CXX.
WOLNOŚĆ.

Na Sybirze padał pierwszy śnieg.

U nas cieszą się ludzie na widok białych płatków, spadających jak puch na drzewa i krzewy, wesoły ogień płonie na kominku i oświeca cały pokój, a cała rodzina, zgromadzona przy stole, cieszy się na myśl przyjemności, jakie nam daje zima.

Inaczej wygląda zima na Sybirze!

Tutaj, gdzie panowanie jej trwa prawie ciągle, gdzie wiosna, lato i jesień kończą się w przeciągu trzech miesięcy, tutaj staje się śnieg śmiertelnym całunem, przytłumiającym wszelkie tętno życia.

Przez jedną noc spada śnieg czasem na cztery, lub pięć stóp wysokości.

Nieszczęśliwi wygnańcy wiedzą wtedy, że znowu nadszedł czas ich męczarni. Nie posiadają oni tam dosyć opału, nie mają dosyć ciepłego ubrania i przez całe tygodnie i miesiące nie widzą żadnej ludzkiej istoty. Bo straszliwe, śnieżne zawieje trwają tygodnie!

Zdaje się wtedy, że całe niebo rozpływa się w śniegu i spada na ziemię!

Po takiej zawiei następują zwykle straszliwe mrozy. Czasem jednak jest jedno i drugie razem i wtedy biada ludziom i zwierzętom. Wszystko marznie i ginie w białym grobie.

— — — — — — — — — — — —

W najpiękniejszej pogodzie wybrał się Tritoni z Józefiną i dzieckiem Felicji w podróż do domu.

Bryczka ich była bardzo wygodna i tak urzadzona, że w przeciągu kilku minut można ją było zamienić w sanki. Konie mocne, miały być na każdej stacji zmieniane, a dziesięciu kozaków pod dowództwem młodego atamana miało rozkaz towarzyszenia im aż do granicy.

Ataman Murzuf pozyskał sobie odrazu zaufanie Tritoniego. Najgorętszem jego pragnieniem było zamieszkać w Petersburgu, kształcić się, poznać świat cywilizowany i żyć z innymi ludźmi, niż z tymi, których znał dotąd na syberyjskich stepach.

Podróż Tritoniego i Józefiny trwała już trzy tygodnie i wszystko odbywało się podług zgóry ułożonego programu. Codziennie przejechali należytą ilość wiorst i, gdy wieczorem odpoczywali pod namiotem przy szklance gorącej herbaty, winszowali sobie wszyscy nawzajem szczęśliwego przebiegu podróży.

— Jak długo będzie właściwie trwać jeszcze nasza podróż do Jekaterinburga? — zapytała Józefina atamana.

— Pięć do sześciu dni! — odrzekł Murzuf z westchnieniem.

— Dzięki Bogu!

— To pani życzy sobie, abyśmy jaknajprędzej stanęli na miejscu? — szepnął młody ataman smutnie.

— Naturalnie! Podróż końmi ma rozmaite dobre strony, tego nie przeczę, ale kolej żelazna zanosi nas o wiele prędzej do tych, których kochamy!

— A ja chciałbym, aby nasza podróż trwała wiecznie! — szepnął Murzuf.

— Ależ to wcale nie chrześcijańskie życzenie! — roześmiała się Józefina.

— Może być! Ja jednak mam pod tym względem inne zdanie, niż pani, ale Pani wraca w świat cywilizacji, ja? Gdy odprowadzę cię szczęśliwie do Jekaterinburga, wrócę do mego samotnego mieszkania w Permie i z całej tej podróży nie zostanie mi nic więcej, jak... wspomnienie!

— Pojmuję pana — odezwał się Tritoni — i przyrzekam, że wstawię się za tobą u cara! Spodziewam się, że car wysłucha mej prośby i, że za rok bedziesz już w Petersburgu!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Entuzjazm flegmatycznych Anglików

Udział miljona osób w uroczystościach ślubnych

Londyn, 29. 11. Tel. wł.

Ślub księcia Jerzego z księżniczką Maryną stał się wydarzeniem, interesującem nietylko całą Anglję, lecz również całe imperjum brytyjskie. **Miarą zainteresowania jest fakt, że specjalnie na ślub przybyło około 200 osób z odległej Australji, 800 osób z Indyj itp.** Z Anglji pociągami nadzwyczajnemi przywieziono tyle osób, że zabrakło miejsca w hotelach. **Jako goście przybyło 70 członków rodzin książęcych i trzech królów. Mistrzowie ceremonji byli w wielkim kłopocie, aby nie naruszyć skomplikowanej w takich wypadkach etykiety** Ze względu na zamach w Marsylji zastosowano nadzwyczajne środki ostrożności, aczkolwiek w Anglji zamachy na panujących są wielką rzadkością. 12.000 policjantów i tyluż tajnych detektywów pilnowało porządku podczas uroczystości. Wzdłuż ulic, któremi miał przejeżdżać wspaniały orszak ślubny, **gromadziły się już w nocy tłumy ludności.** Za miejsca na trybunach przed opactwem westminsterskiem płacono 3 funty szterlingów, a za miejsca najdroższe aż 11 funtów, czyli około 350 zł. Również za okna przy ulicach, któremi przejeżdżała młoda para, płacono około 10 funtów. Arystokracja angielska wydała ogromne sumy na przyjęcia oraz stroje. **Podkreślić jednak należy, że wydano również wielką ilość pieniędzy na cele społeczne i dobroczynne.** M. in. książę Kentu rzucił myśl, aby wszyscy ci, którzy pragną nadesłać mu upominek, nadesłali raczej pewne sumy na specjalny fundusz imienia Jerzego, który będzie przeznaczony na pomoc dla szpitali. Wyniki zbiórki przeszły wszelkie oczekiwania. Fundusz księcia Jerzego przekształcono na fundusz narodowy podarunku ślubnego i postanowiono, że oprócz przekazania pewnej sumy na szpitale, **reszta zostanie zużyta na urządzenie gwiazdki i wysłanie na wakacje letnie kilku tysięcy biednych dzieci bezrobotnych.**

Za miejsca na trybunach osiągnięto ponad 100.000 funtów szterlingów, czyli blisko 3 miljony złotych, która to suma w całości zostanie przeznaczona na cele dobroczynne. Orszak ślubny otwierała piękna, złota karoca, cała oszklona i ciągniona przez 4 białe konie, **w której siedział król angielski Jerzy, królowa Marja, oraz Waldemar duński, wuj króla Jerzego.** Karoca, eskortowana przez szwadron szwoleżerów, wyjechała z Buckinghamu o godz. 10,36. W następnej karocy jechał król i królowa norwescy oraz król i królowa duńscy.

W trzeciej karocy jechał b. król grecki oraz regent jugosłowiański książę Paweł i matka księżniczki Maryny, wielka księżna Helena.

Inny orszak wyjechał z pałacu St. James, w którym mieszka książę Walji i dotąd mieszkał książę Kentu. **W karocy, ciągniętej przez cztery białe konie, jechali trzej synowie królewscy, a mianowicie książę Walji, książę Jorku i pan młody, książę Kentu.** Za nim, w drugiej karocy, jechali ich marszałkowie dworu. Wreszcie trzeci orszak wyjechał z pałacu Buckingham o godz. 10,46. W orszaku tym jechała na przodzie panna młoda, księżniczka Maryna, z ojcem swym, księciem Mikołajem greckim. Karoca była otwarta, ozdobiona i wspaniale udekorowana żywem kwieciem. W następnej karocy jechał marszałek dworu króla greckiego. Wzdłuż całej drogi stał gęsty szpaler wojska, organizacyj b. kombatantów, skautów itp.

Orszaki przybyły na miejsce w kolejności, tak, jak wyjechały. Ostatni przybył do opactwa punktualnie w dwie minuty przed 11-tą orszak księżniczki Maryny. Pan młody, książę Kentu, w otoczeniu swych braci, oczekiwał przybycia panny młodej, stojąc przed ołtarzem. Punktualnie o godz. 11-tej przez środek głównej nawy wkroczył orszak ślubny, na czele którego szła księżniczka Maryna, prowadzona przez swego ojca. Orszak ten przeszedł przez cały środek nawy do ołtarza głównego, poprzedzany duchowieństwem i chórem, śpiewającym uroczyste psalmy. Przed ołtarzem na wzniesieniu oczekiwał arcybiskup Canterbury w asyście dostojników Kościoła anglikańskiego, który udzielił ślubu. Po półgodzinnym pobycie w kościele państwo młodzi i goście znowu zajęli miejsca w karocach i większość gości pojechała wprost do pałacu Buckingham, a państwo młodzi ruszyli dłuższą drogą obstawioną przez niezliczone tłumy. **Entuzjazm publiczności doszedł do szczytu. Flegmatyczni Anglicy wyrzucali w górę kapelusze na znak radości.** Państwo młodzi kłaniali się na prawo i na lewo, dziękując za dowody życzliwości.

Po przybyciu do pałacu Buckingham książę Jerzy i księżna Maryna stanęli po raz drugi na ślubnym kobiercu. Ceremonja odbyła się według obrządku prawosławnego. Ślubu udzielił państwu młodemu metropolita Germanos. O godz. 1 w południe odbyło się uroczyste śniadanie. **Po południu państwo młodzi opuścili pałac w Buckingham i wyjechali z Londynu. Kierunek ich podróży jest narazie trzymany w tajemnicy.**

W uroczystościach wzięło udział, jak obliczają, około miljon osób.

Prezydent Boliwji w niewoli

Podróż inspekcyjna na terytorjum Gran Chaco

Londyn, 29. 11. (Tel. wł.)

Według doniesień z Santjago de Chili prezydent Boliwji, który odbywał podróż inspekcyjną na terytorjum Gran Chaco został wzięty do niewoli przez wojska paragwajskie w pobliżu Chaco Boreal. Według dalszych doniesień prezydent natychmiast podał się do dymisji. Władzę objął dotychczasowy wiceprezydent Tejada, który utworzył rząd narodowy, złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw.

Nowy Jork, 29. 11. (PAT.)

Prócz prezydenta Salamanci do niewoli paragwajskiej dostał się również nowowybrany prezydent Tamayo wraz z dwoma swymi synami, oraz boliwijski minister wojny.

Sesja Rady Oświecenia Publicznego

Przewidywany awans 25 tys. nauczycieli

Warszawa, 29. 11. Tel. wł.

W Ministerstwie Oświecenia Publicznego rozpoczęła się jednodniowa sesja Rady Oświecenia Publicznego. W zebraniu bierze udział około 60 osób. Na wstępie minister oświaty p. Wacław Jędrzejewicz przedstawił stan oświaty i wychowania w roku ub. oraz plan na przyszłość.

P. Jędrzejewicz zaprzeczył, jakoby wydatki budżetowe na szkolnictwo zostały zmniejszone. Starał się on nawet wykazać, jakoby wzrosły o półtora miljona złotych. Do wydatków na cele szkolnictwa zaliczył jednak p. minister oświaty daninę szkolną w wysokości 18 miljonów, która figuruje w funduszu szkolnym. **Dalej oświadczył minister Jędrzejewicz, że z dniem 1 stycznia 1935 przewiduje się w myśl nowej ustawy uposażeniowej automatyczny awans około 25.000 nauczycieli.** Zaprzeczył dalej, jakoby reforma szkolnictwa miała być zaniechana. Będzie ona nadal wykonywana. Wreszcie poruszył p. minister Jędrzejewicz sprawę przeniesienia wydawnictwa książek szkolnych ze Lwowa do Warszawy, przyczem twierdził, że w miarę możności będą uwzględniane sprawy gospodarcze Lwowa, wobec czego obawy wysuwane ze strony rady miasta Lwowa są nieuzasadnione. Następnie wysłuchano referatów poszczególnych dyrektorów departamentów ministerstwa, a po południu rada oświecenia publicznego przeprowadziła krótką dyskusję nad sprawami poruszonemi w ekspose oraz w innych referatach.

Zniesienie kartek żywnościowych w Z.S.R.R.

9 złotych za kilogram chleba

Moskwa, 29. 11. PAT.

W dniach 25—28 bm. obradowało plenum centr. komitetu partji komunistycznej, **na którem postanowiono skasować od 1 stycznia 1935 roku system kartkowy na chleb, mąkę i kaszę, ustalając na te produkty ceny pośrednie między dotychczasową ceną handlową a cenami znormalizowanemi.** Uchwała Kom. centr. zapowiada również z dn. 1 stycznia r. p. podwyższenie zarobków robotniczych i pracowniczych w skali, która ma być opracowana przez radę komisarzy ludowych. **Sieć punktów handlowych, sprzedających chleb, ma być w ciągu pierwszego kwartału r. p. powiększona o 10 tys.**

Drugą, nadzwyczaj znamienną decyzją Centralnego komitetu partji komunist. jest podporządkowanie wiejskich wydziałów politycznych rejonowym komitetom partyjnym. Komunikat oficjalny wspomina, że w wielu kolektywach sabotaż elementów antysowieckich nie został jeszcze ostatecznie złamany, m. in. wskutek „krótkowzroczności i pobłażliwości wiejskich komunistów, a nawet poszczególnych pracowników wydz. politycznych“.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Na posiedzeniu Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia, ustalono preliminarz budżetowy na grudzień. **Preliminarz ten przewiduje m. in. na zasiłki dla bezrobotnych kwotę prawie 2 miljonów zł. Przypuszczalna liczba bezrobotnych, uprawnionych do pobierania ustawowych zasiłków, wyniesie w grudniu 45.000 osób.**

— Rozważany jest projekt **obniżenia abonamentu radjowego dla robotników. Przypuszczalnie opłata będzie wynosiła 1 zł. miesięcznie.**

— Lotniczka angielska Bruce, która odbywa podróż na auto-żyro z Londynu do Południowej Afryki, zmuszona była do lądowania w okolicach Nimes. **Samolot podczas lądowania został uszkodzony, lotniczka jest lekko ranna w kolano.**

— W ciągu ostatnich dwuch dni we wschodniej części morza Bałtyckiego **szalała silna burza, która zwłaszcza na wybrzeżu estońskiem wyrządziła dość znaczne szkody.** Na kilku statkach fale zmyły z pokładu ładunki towarowe. **Ze statku fińskiego „Sovinta“ fale porwały jednego z marynarzy. Istnieją obawy o los rybaków, którzy w tym czasie znajdowali się na połowach.** Wzdłuż wybrzeży wichura powywracała setki słupów telefonicznych oraz poczyniła wielkie szkody w drzewostanie.

Tajemniczy zamach

Strassburg, 29. 11. (PAT.)

W nocy z poniedziałku na wtorek nieznani sprawcy dokonali między Strasburgiem a Metzem zamachu na pociąg pośpieszny Bazylea — Ostenda, rozkręcając szyny kolejowe niedaleko wiaduktu w Magny (na 151-tym km.). **Mimo, że pociąg przejechał po uszkodzonym torze, katastrofa szczęśliwym trafem nie nastąpiła.** Miejscowe władze wszczęły energiczne dochodzenia, celem wykrycia sprawców zamachu. **Krążą pogłoski, że w pociągu, na który zamach był przygotowany, znajdowała się pewna osobistość, udająca się na ślub księżniczki Maryny do Londynu.**

Uchwały Centralnego komitetu partji komunistycznej stanowią wielką sensację i do pewnego stopnia przełomowy moment w państwowej gospodarce sowieckiej. Zniesienie systemu kartkowego na chleb i szereg innych produktów oraz ustalenie ceny pośredniej między ceną panującą na rynkach, a ceną urzędową sprawi, że kilogram chleba będzie kosztował około 2 rubli (przeszło 9 zł., według kursu ofic.), co stanowi zwyżkę około 50 proc w porównaniu do obecnych cen znormalizowanych. Jeżeli zatem zapowiedziana podwyżka płac wyniesie mniej, aniżeli 50 proc., to odbije się to niewątpliwie bardzo boleśnie na losie ludności miejskiej, nie polepszając zarazem sytuacji wsi, ponieważ system dostaw zbożowych zostaje utrzymany. **Pozatem należy przewidywać, że przejście od systemu kartkowego do handlowego nastręczy bardzo poważne trudności techniczne.** Z drugiej strony znaczna podwyżka płac robotniczych i pracowniczych stworzyłaby niebezpieczeństwo inflacji.

TU WYCIĄĆ

Humor

ZAPALONY RYBAK.

Pan Kumidrowicz spaceruje na wsi i nad stawem spostrzega jakiegoś osobnika, który łowi ryby.

Za każdym razem, kiedy złowi rybę, wrzuca ją z powrotem do wody.

Pan Kumidrowicz przygląda się z zainteresowaniem, wreszcie zapytuje:

— Dlaczego pan wrzuca do wody każdą złowioną rybę?

— Bo to jest jedyna ryba w tym stawie.

W KAWIARNI.

— Gdzie pański syn?

— W Frankfurcie nad grypą.

— Chyba nad Odrą?

— Tak, ale właściwie to on tam dostał grypy i leży.

CHODZI O KONSEKWENCJE.

— Jak myślisz, wyznaczyłem datę swego ślubu na 15 czerwca — czy jeżelibym odłożył go na dwa tygodnie nie przyniesie to jakiego nieszczęścia?

— Napewno nie, jeżeli będziesz konsekwentnie odkładał dalej...

— 344 —

raz znajduje się żyda! A sprawili się tak cicho, że służba, śpiąca w oficynie, nic nie słyszała!

Henryk śmiał się serdecznie.

— Ależ to niemożliwe! — zawołał.

— Daję panu słowo, że wszystko tak było, jak opowiedziałem.

— I nie znaleziono opryszków, którzy taką krzywdę Linczyńskiemu wyrządzili?

— Ani śladu! To jedno jest pewne, że mieszkańcy Horki nie zdobyliby się na coś podobnego! Żaden z nich nie umiałby naprzykład napisać takiego listu! Ten, kto go pisał, zmienił naturalnie rękę. Dlatego twierdzę, że w tej okolicy musi się ukrywać jakiś człowiek, który ma dużo sprytu i wykształcenia i który jest dowódcą tej bandy. Gdyby go tak można ująć! Byłoby to dla nas prawdziwem szczęściem! Ale dosyć już o tem, grajmy teraz w preferansa.

Zaczęli grać. Ale po chwili Wessely położył karty na stół.

— Wybaczcie panowie! — rzekł. — Pomimo tak mnie osłabił, z drugiej zaś strony jestem tak rozdrażniony myślą, że za kilka godzin może będę miał oprawców w moich rękach... Nie mogę grać. Może uda nam się schwycić dowódzcę... O, panowie, nie przeczuwacie, jak mi na tem zależy! Zdobyłbym sobie odrazu to czego serce moje tak gorąco pragnie!

— Wiem już! — zawołał inspektor. — Pan Wessely jest zakochany, dlatego marzy o awansie, aby się jaknajprędzej ożenić. Zgadłem?

— Tak jest nie zaprzeczam! — odrzekł Wessely wstając. — Kocham z całego serca pewną młodą dziewczynę i jeżeli mi szczęście posłuży, osiąg-

— 341 —

— Więc było to tak! — zaczął inspektor, śmiejąc się głośno. — Linczyński siedzi sobie pewnego dnia, będzie temu z sześć lub siedem tygodni, z żoną i córkami przy obiedzie, nie przeczuwając nic złego aż tu naraz melduje służący jakiegoś posłańca z listem.

— Skąd to? — pyta Linczyński.

— Przychodzę z pismem od wielmożnego pana Salickiego!

— Ah, dawaj list! Co tam pisze mój przyjaciel?

I otworzył kopertę. Ale zaledwie przeczytał list do końca, krzyknął na żonę i córki:

— Ubierajcie się prędko! Brat Salickiego wrócił z Ameryki i przywiózł miliony. Zapraszają nas dziś na kolację... Całe sąsiedztwo będzie... Uczta, co się zowie! Jak to uprzejmie z ich strony, że o nas nie zapomnieli. Ubierzcie się ładnie, dziewczęta — miljoner nie ma żony, może jedna z was mu się podoba, kto to może wiedzieć! Za godzinę jedziemy!

Panie pobiegły do swych pokojów i nie trwało godziny, jak zeszły postrojone, jak gdyby się wybierały na największy bal.

Posłańca tymczasem ugoszczono w kuchni, a gdy się najadł i napił, uciekał czemprędzej, mówiąc, że mu się kazano śpieszyć z powrotem.

Powietrze było tego dnia okropne, deszcz lał, jak z cebra.

Ale Linczyńscy pomimo to pojechali.

Ciasno im było w karecie i duszno, nikt jednak na to nie zważał.

Po dwóch godzinach drogi, stanęli wszyscy szczęśliwie u państwa Salickich.



W cztery oczy

Niebezpieczny „przyjaciel"

— „PODEJRZLIWY Z K.". Bardzo ważnym warunkiem zgodnego pożycia małżeńskiego jest **wzajemne zaufanie przynajmniej w rzeczach większej wagi.** Niemniej jednak należy zwracać baczną uwagę na zachowanie się męża, względnie żony, i o ile dostrzeże się coś, co może choćby nawet w najmniejszym stopniu zachwiać podstawą tego zaufania, należy **bezwzględnie i natychmiast temu przeciwdziałać.** Ludzie są tylko ludźmi, istotami przeważnie słabemi, o chwiejnych charakterach i skłonni **do najrozmaitszych pokus.** Że zaś te pokusy czyhają na nas ciągle, więc **niema nic łatwiejszego, jak zbłądzić.**

Zachowanie się Pańskiej żony nie jest jeszcze żadnym dowodem zdrady małżeńskiej, ale **nie jest takie, jakiem być powinno.** Inaczej bowiem nie wzbudziłoby Pańskiego zaniepokojenia i nieufności. Muszę jednak oświadczyć, że **jest Pan sam temu winien.** Żona zawsze jest wystawiona na szereg prób, a zwłaszcza żona przystojna. Należy więc zawsze zważać na to, aby **nikomu nie pozwolić się zanadto do niej zbliżyć.** Jeśli Pan ma przyjaciela, jeśli bywa on częstym gościem w Waszym domu, jeżeli zabardzo nadskakuje Pańskiej żonie i nawzajem żona zdradza zawiele zainteresowania nim, to **za tem wszystkiem kryje się grożące Panu niebezpieczeństwo.** Pan nietylko nie stara się temu zapobiec, ale poprostu **pomaga do utworzenia się tak zwanego „trójkąta małżeńskiego".** Jeżeli mąż, przemęczony pracą, nie może iść z żoną do teatru, czy kina, a ona tej rozrywki potrzebuje i poprosi Pan przyjaciela, aby jej towarzyszył, to można to jeszcze zrozumieć, ale **wyrażanie swej zgody na wyjazdy żony na dalsze wycieczki w towarzystwie przyjaciela, względnie chodzenie na nocne zabawy i dancingi, jest karygodną lekkomyślnością.** Przecież ludzie lubią się takiemi sprawami interesować, lubią te sprawy wyolbrzymiać, dodawać do nich pewną dozę plotkarskiego „sosu", a tem samem bardzo często **doprowadzają do rozbicia małżeństwa, które mogłoby żyć w zgodzie i szczęściu.**

Zdając sobie sprawę z grożącego Panu niebezpieczeństwa, winien się Pan natychmiast **wziąć do tej sprawy energicznie.** Nie znaczy to, aby Pan rozciął ten węzeł za jednym zamachem. Przeciwnie. Musi Pan zdążać do celu **chytrze, wolno, ale systematycznie.** Musi Pan powiedzieć żonie, że ma Pan do niej zupełne zaufanie, ale ponieważ jej eskapadami zaczynają się interesować liczni znajomi i zaczynają o tem przebąkiwać, dlatego też winna ona **unikać towarzystwa owego pana, przestać się z nim pokazywać w miejscach publicznych itd.** Z drugiej strony winien się Pan zachować wobec swego przyjaciela tak, aby odczuł on, że nie jest Pan zadowolony z jego wizyt i, **że nie miałby Pan nic przeciwko temu, gdyby zupełnie przestał bywać w Pańskim domu.** Gdy się to nawet stanie, to niebezpieczeństwo nie będzie jeszcze zażegnane. Musi Pan zwracać baczną uwagę na postępowanie żony, musi Pan być **dokładnie poinformowany o tem, co ona robi poza domem i czy przypadkiem nie spotyka się gdzieś z owym panem.** Gdyby się to okazało, nie daj Boże, faktem — musi Pan wystąpić energicznie i z całą bezwzględnością położyć temu kres. Niech Pan jednak zachowa przy tem wszystkiem jaknajdalej idące środki ostrożności, aby żona nie zorjentowała się, że ją Pan... szpieguje.

Znajomy z letniska

— ZROZPACZONA BRUNETKA Z TARN. GÓR. Znajomości zawierane na letniskach, **są przeważnie krótkotrwałe,** jak każda znajomość zawarta tak tylko, dla zabicia czasu. Gdy wraca się potem do miejsca stałego pobytu, do normalnych warunków pracy, **zapomina się o wspólnie spędzonych chwilach na letnisku,** obraz poznanych osób zaciera się w pamięci.

Tak było i w tym wypadku. Gdyby Pani wywarła na swym znajomym głębsze wrażenie, gdyby łączyło go z Panią coś więcej, prócz sympatji, to **starałby się on o utrzymanie ścisłego kontaktu,** choćby drogą korespondencji. Fakt, że Panią odwiedził, nie jest jeszcze dowodem, że kocha on Panią, a jego słowa o miłości, też prawdopodobnie **nie były wypowiedziane szczerze.** Mam wrażenie, że tylko zawracał Pani głowę, że był to z jego strony zwykły, **przelotny flirt i nic więcej.** Jeżeli jednak Pani go tak kocha, jeżeli jego milczenie jest powodem tak wielkich Pani cierpień, to poprostu **niech Pani do niego napisze.** Znacie się o tyle dobrze, że napisanie do niego listu, **nie będzie znów tak wielkiem naruszeniem zasad dobrego wychowania.** Ostrzegam Panią tylko, aby Pani nie żebrała o ochłap miłości. Niech Pani zapyta się o powód jego milczenia i czy nie ma Pani tego czasem uważać **za zerwanie znajomości.** Dalszy ciąg Pani postępowania będzie zależny od tego, jaką Pani otrzyma odpowiedź. Jeśli zaś Pani nie otrzyma żadnej odpowiedzi, to niech Pani więcej nie pisze i **stara się zapomnieć.**

— „CZARNOOKA" Z TARN. GÓR. Pierwsze miesiące służby wojskowej są ciężkie i czas tak jest zajęty, że **brakuje go często nawet na napisanie listu,** dlatego też nie może się Pani spieszyć ze swą decyzją. Żeby Pani miała czyste sumienie, **niech Pani jeszcze kilka miesięcy poczeka.** Jeżeli nie będzie Pani miała żadnej odpowiedzi, to wtedy może się Pani czuć **zwolniona z obowiązku dotrzymania mu słowa.**

Ir.—ski.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnik z Brzozowic. Sprawę omówimy przy sposobności. Ma Pan stuprocentową rację.

K. 1917. Poinformuje Pana dokładnie ks. dr. Wilczewski, Katowice, ul. Kościuszki, róg ul. Biskupa Lisieckiego.

E. S., Chorzów. Niech Pan napisze do Izby Handlowej w Katowicach, pl. Wolności.

L. H. 33. Jeżeli dom jest stary, to eksmisja Panu nie grozi. Sprawę pozostawić bez biegu. Płacić tyle, ile Pan może.

Abonent „Siedmiu Groszy". O ile innego pieca niema, może Pan żądać nowy piec.

Karta ab. nr. 115457. Musi Pan resztę zapłacić. Właściciel roweru jest w porządku.

P. M. 750 mk. = 10,90 zł., 450 mk. = 4,10 zł. Jeżeli to jest zwykła pożyczka, wtenczas należy się Panu tylko 10 proc. zwaloryzowanej sumy.

Odpowiedzialność Węgier za zbrodnię marsylijską

Tekst memorandum jugosłowiańskiego

Genewa, 29. 11. Tel. wł.

Złożone przez delegata Jugosławji w Sekretarjacie Generalnym Ligi Narodów memorandum rozpoczyna się omówieniem dotychczasowej akcji terorystycznej, skierowanej z terytorjum Węgier przeciwko bezpieczeństwu Jugosławji, poczem szerzej omawia utworzenie specjalnych obozów dla terorystów. Emigranci z Jugosławji po przybyciu na Węgry, byli zatrzymywani przez władze. **Szefowie organizacji terorystycznej badali przez kilka dni przeszłość emigrantów i cele ich przybycia na Węgry, poczem oddawali ich do dyspozycji obozów.** Memorandum zarzuca władzom węgierskim udzielanie pomocy terorystom przy nielegalnem sprowadzaniu do Jugosławji broni i materjałów wybuchowych. **Według memorandum, władze węgierskie nie mogły nie wiedzieć o celach i metodach pracy organizacyj terorystycznych, istniejących na terytorjum Węgier.** Członkowie tych organizacyj nosili mundury wojskowe, odbywali ćwiczenia z bronią. Rząd jugosłowiański wielokrotnie podawał władzom węgierskim te fakty.

Władze węgierskie wydawały licznym terorystom i podejrzanym osobom jugosłowiańskim paszporty węgierskie.

Memorandum omawia dalej kwestję funduszów, któremi rozporządzały organizacje terorystyczne i **wyraża opinję, że były one tak wielkie, iż przekraczały możliwości prywatnych organizacyj.** Także ilość broni i materjałów wybuchowych, któremi rozporządzali teroryści, jest tak wielka, że trudno sobie wyobrazić, aby można je było zdobyć bez pomocy zewnętrznej. Memorandum rozpatruje następnie korespondencję dyplomatyczną wymienianą między Jugosławją i Węgrami w sprawie akcji terorystycznej i wyciąga z niej wniosek, że władze węgierskie systematycznie odmawiały współpracy w poszukiwaniu zbrodniarzy, przebywających na Węgrzech. Dopiero po zbrodni marsylijskiej, rząd węgierski zakomunikował rządowi jugosłowiańskiemu listę podejrzanych osobników, pochodzenia jugosłowiańskiego, którzy zamieszkali na Węgrzech. **Na liście tej znajdują się m. in. dwaj wspólnicy mordercy z Marsylji, przyczem figuruja oni jako zaginieni od września 1934 r.** Korespondencja w tej sprawie wykazała szereg sprzeczności ze strony rządu węgierskiego.

Memorandum zestawia następnie bilans działalności terorystycznej, prowadzonej z terytorjum węgierskiego w latach 1929 do 1934 i wylicza 20 zamachów i morderstw, dokonanych na terytorjum Jugosławji.

W rozdziale poświęconym odpowiedzialności za zamach marsylijski, memorandum oświadcza, że odpowiedzialność Węgier wynika z trzech faktów: **1) wybór zbrodniarza został dokonany na terytorjum Węgier z pośród terorystów szkolonych w specjalnych obozach, 2) zbrodniarz swobodnie odjechał z Węgier, zaopatrzony w paszport węgierski, 3) zamach marsylijski przedstawia się jako wynik akcji terorystycznej, zapoczątkowanej i wspomaganej na terytorjum Węgier.**

TU WYCIĄĆ!

— 342 —

Zmierzch już dobrze zapadał, gdy kareta zajechała przed dwór.

Lecz cóż to? W oknach ciemno, nikt na powitanie gości nie wychodzi...

Co to znaczy?

— Figiel jakiś! — zawołał Lipczyński. — Wymyślił go pewnie ten Amerykanin... Tam lubią takie niespodzianki, wiem o tem z gazet. No, ale my nie pozwolimy z siebie żartować!

I wyskoczywszy z karety, zaczął obydwiema pięściami uderzać w drzwi domu. Po chwili wyszedł jeden ze służących i zdumiony patrzał na niespodziewanych gości.

— Gdzie państwo? — krzyknął Lipczyński.

— Położyli się!... Pan zaziębiony, ma kaszel, panią bolą zęby...

— Więc prowadź nas do sypialnego pokoju! — roześmiał się Lipczyński.

Służący stoi i nie wie, co na to odpowiedzieć.

Wtedy odpycha go Lipczyński, bierze żonę za rękę i skinąwszy na córki, woła:

— Idźcie za nami, znamy takie żarty! Dalej na górę!

I całe towarzystwo idzie po schodach na pierwsze piętro. Nagle z jednego pokoju daje się słyszeć głos:

— Kto tam? Odpowiedz, albo strzelę!

— Bardzo dobrze! — woła Lipczyński. — Strzelaj bratku, to my! Sądzę, że dosyć długo wodziliście nas za nos, teraz czas, abyście się pokazali!

Mówiąc to, otwiera drzwi i co widzi? Pana i panią Salickich w łóżkach z owiązanemi szyjami i

— 343 —

głowami. Pani Salicka z głośnym krzykiem przykrywała się kołdrą, aż po uszy.

Ale Lipczyński nie jest jeszcze przekonany o prawdzie. Myśli on, że leżą w łóżkach w balowych ubraniach i prosi, aby przecież wstali i komedję raz już skończyli. Pan Salicki nie wie, o co chodzi, gniewa się, obadwaj rozpoczynają kłótnię, co się zowie.

— Zapraszają ludzi, a potem kpią z nich! — krzyknął Lipczyński, trzęsąc się z gniewu.

— Ja was zaprosiłem? Ani mi się śniło! — odpowiedział Salicki.

Od słowa do słowa kłócili się długo, aż nareszcie wyjął Lipczyński list z kieszeni i podał go Salickiemu, który go uważnie przeczytał.

— Ależ, to nie ja pisałem! — rzekł nareszcie zdumiony. — To jakaś podłość! Ktoś wypłatał mi głupiego, niegodziwego figla!

Lipczyński przeprosił sąsiada... Obadwaj pogodzili się i nieproszeni goście wybrali się czempredzej z powrotem do domu.

Panny płakały, pani wyrzekała i gniewała się, a pan Lipczyński klął w żywe kamienie.

Ale najgorsze niespodzianki czekały ich dopiero. Gdy skręcali na polną drogę, wpadły konie w jakiś dół, którego tam poprzednio nie było i kareta przewróciła się. Zanim zdołali ją wyciągnąć z błota i zanim stanęli w domu, minęło znowu kilka godzin.

I co tu zobaczyli! Rozbójnicy wypróżnili wszystkie pokoje, zabierając wszystko, co miało jakąś wartość, mianowicie srebra familijne, z których Lipczyńscy zawsze dumni byli. Kto wie, u jakiego te-

Humor

LEKARZE.

— Szulimku, a jakże tam wasz dziedzic na te kryzysowe czasy?

— Kiepski, ale ja ze szwagrem Aronkiem zrobiliśmy onegdaj konsyljum.

— No i co?

— I wstrzyknęliśmy dziedzicowi jeszcze 200 dolary na podtrzymanie żywota.

PORADA LEKARSKA.

— Znów przychodzicie żebrać, już trzeci raz w tym tygodniu! Przecież są jeszcze i inne domy na tej ulicy, gdzie też dostaniecie coś do jedzenia.

— Tak, prosze pani, lekarz mi tak poradził...

— Lekarz! Jakto?

— Powiedział, że mam wypróbować, co mi najlepiej służy i potem nie zmieniać już kuchni.

W STUDENCKIEM MIESZKANIU.

Student, który jest w gościnie u kolegi: — Co? Widelcem otwierasz butelkę. A gdzie korkociąg?

— Wkręcony jest w sufit i służy mi do wieszania ubrań.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Eliminacje do meczu zapaśniczego Warszawa - Śląsk

Jak donosiliśmy, w dniach 8 i 9 grudnia br. bawić będzie na Śląsku reprezentacja Warszawskiego Okręgowego Związku Atletycznego, która zmierzy się z reprezentacją Śl. Okr. Zw. Atlet. Ze względu na to, że Warszawa przybędzie ze swym najlepszym składem, wydział techniczny Śl. Okr. Zw. Atl. stara się również wybrać najlepszych zawodników Śląska drogą zawodów eliminacyjnych, które wyznaczone zostały na niedzielę, dnia 2 grudnia br. o godz. 10 w ćwiczni T. G. Sokół II w Katowicach, przy ul. Stawowej 6. Do zawodów tych winni stanąć następujący zawodnicy: waga kogucia: Stefan (Zw. Serzel. N. Bytom), Kuligowski (K. S. Pokój N. Bytom) i Fojt (Sokół II Katowice); waga lekka: Kusz (Zw. Strzel. N. Bytom) i Krysmalski (Pol. K. S.); waga półśrednia: Korus (Zw. Strzel. N. Bytom) i Grychtoł (Sokół II Katowice); waga ciężka: Gwóźdz (Zw. Strzel. N. Bytom) i Urgacz (Sokół II Katowice).

Po zakończeniu eliminacyj kapitan związkowy Warsz. Okr. Zw. Atlet. p. Ziółkowski ustawił następujący skład reprezentacji Warszawy: waga kogucia: Rokita (YMCA); waga piórkowa: Świętosławski (YMCA); waga lekka: Ślązak (Legja); waga półśrednia: Neuff (YMCA); waga średnia: Rejniak (Polic. K. S.); waga półciężka: Hebda (Legja); waga ciężka: Ilczyk (Polic. K. S.).

WALNE ZEBRANIE ŚL. OKR. ZW. ATLET.

16 grudnia odbędzie się w sali Rady miejskiej w Katowicach, przy ul. Pocztowej 2, doroczne zwyczajne walne zebranie Śląskiego Okręgowego Związku Atletycznego. Początek o godz. 10.

Mecz Polska — Czechosłowacja w boksie zostanie definitywnie powtórzony

Dowiadujemy się, że ostatnie spotkanie pięściarskie o puhar „Mitropa" pomiędzy Polską a Czechosłowacją, jakie odbyło się w Warszawie, zostanie unieważnione i wyznaczona będzie nowa rozgrywka.

Sędziowie punktowi tego spotkania wbrew przepisom wydali orzeczenia remisowe, podczas gdy sędzia musi w każdej walce orzec zwycięzcę. Termin nowego spotkania, które odbędzie się prawdopodobnie w Poznaniu, zostanie niebawem ustalony.

Rozpoczęcie suchej zaprawy narciarskiej w Tarn. Górach

W środę, 21 bm. rozpoczęła się w sali Państwowego Seminarjum Nauczyc. w Tarn. Górach pod kierownictwem ref. pow. W. F. p. Szwaji sucha zaprawa narciarska, do której zgłosiło się kilka zwolenników sportu narciarskiego. W pierwszym kursie brało udział tylko około 20 uczestników.

Następny kurs odbędzie się w sobotę od godz. 16—17 dla pań; od godz. 17—18 dla panów; zaś od godz. 18—19 dla K. P. W. Kursy odbywać się będą w każdą środę i sobotę; dla K. P. W. ponadto w poniedziałki. Kursy są bezpłatne.

Narciarze we własnym interesie winni wykorzystać obecny okres przedsezonowy, aby z chwilą, gdy zaistnieją odpowiednie warunki atmosferyczne, byli już należycie zahartowani i odporni na zmiany temperatury itp. Na kurs można się zgłaszać w dniach kursu przed rozpoczęciem ćwiczeń. (Pi)

UWAGA NARCIARZE TARN. GÓR I OKOLICY!

Zarząd Śląskiego Klubu Narciarskiego w Katowicach zwraca się do wszystkich zwolenników sportu narciarskiego, by zechcieli zgłosić swoje przystąpienie, jako członkowie, do mającej być utworzonej placówki narciarskiej. Zgłoszenia do Związku przeyjmuje p. Wójcik (Dyrekcja Spółki Brackiej). Termin zebrania konstytucyjnego będzie ogłoszony. (Pi)

Drobne wiadomości sportowe

— Austrjacka drużyna ligowa „Austria" pokonała w ub. środę w Liverpolu tamtejszy S. C. Liverpol w stosunku 2:0. Anglicy zajmują obecnie 7-me miejsce w tabeli angielskiej Ligi. Zawodom przypatrywało się 20 tys. widzów, którzy byli zachwyceni piękną grą drużyny austrjackiej, dla której bramki zdobyli Molzer i Sindelar.

— **LTC. Praga pokonana!** W ub. środę odbył się w Pradze trzeci skolei mecz hojekowy o puhar Europy, pomiędzy LTC. Praga i Francais Volants, który zakończył się zasłużonem zwycięstwem Francuzów w stosunku 3:1. Wyróżnili się u zwycięzców bramkarz Mc. Kane, obrońca Ramsay, znany gracz drużyny USA. w mistrzostwach świata w Krynicy, oraz drugi obrońca Lorin. Czesi zawiedli w linji napadu. Atak pierwszy: Hromadka, Malecek, Doule — grał bez ambicji.

— Slavia praska pokonana w Medjolanie. W drugim dniu pobytu praskiej Slavji w Medjolanie odbył się mecz z reprezentacją Medjolanu, który zakończył się zwycięstwem Mediolanu w stosunku 5:2. Reprezentacja Medjolanu była właściwie reprezentacją Włoch, zasilona w dodatku R. Ballem. Bramki dla zwycięzców zdobyli Dionis 3, Zuchini 2.

P.Z.B. zajmie się okręgami, w których brak jest porządku

W kilku okręgach bokserskich daje się zauważyć w ostanim czasie wiele niedociągnięć, w niektórych zanik wszelkiej działalności. W niektórych znowu okręgach, zwłaszcza posiadających mniej klubów, panuje duch niezgody, który w poważnym stopniu szkodzi rozwojowi pięściarstwa.

Podobno surowo mają zostać ukarani ci, którzy dali powód do gorszących zajść w spotkaniach bokserskich. Do Wilna wyjedzie prawdopodobnie specjalny delegat, gdyż panujące tam stosunki wymagają gruntownej zmiany kierowniczych władz. Również we Lwowie nie jest najlepiej. Ostatnio zaczyna się „coś" psuć w Warszawie, gdzie usunięto wielu sędziów. Czy „czystka" ta była konieczna, okaże najbliższa przyszłość.

Zwrócić trzeba uwagę, że Warszawa ma wogóle wielkie pretensje do sędziów. Ostatnio zaatakowano w kilku pismach sędziego p. Koprowskiego, który od wielu lat sprawuje funkcję sędziego i zawsze okazywał się bardzo objektywny.

Ostatnie rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Śląska w boksie

Prawie miesięczne rozgrywki drużynowe o mistrzostwo Śląska w boksie wyłoniły po pierwszej serji, jak już podaliśmy, najlepszy zespół — **IBK. Świętochłowice,** który — jak wiadomo — już 2 grudnia zmierzy się w Inowrocławiu z tamtejszą „Cujawią" w rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

Oficjalnie rozgrywki pierwszej serji zakończą się 2 grudnia, przyczem ostatnie spotkanie z rozgrywek stoczył jeszcze Policyjny KS. Katowice z KS. „27" Orzegów, które odbyło się w ub. środę w Katowicach i zakończyło się wysokiem zwycięstwem Policyjnego KS. w stosunku 12:4.

Orzegowianie stracili już na wadze 4 punkty i, mimo porażki, zademonstrowali zadawalający poziom gry, a w niektórych wagach sprawili nawet niespodziankę. Naprzykład doskonałe wrażenie pozostawił po sobie Lizurek II, a przedewszystkiem Lizurek I, oraz Kurek. Ostatni pokonał Wrazidłę. Dziwić się należy, skąd Orzegów czerpie swoje rezerwy, bowiem prawie w każdem spotkaniu widzimy nowe nazwiska i to zawodników, którzy wykazują nawet całkiem poprawny styl. Świadczy to o tem, że sprawa kierownictwa klubu orzegowskiego nie idzie na marne, a wyniki jej najlepiej widać w dobrej lokacie w tabeli rozgrywek.

Drużyna Policyjnego, poza Muchalikiem w wadze średniej (zamiast Makosza), stanęła do walki w starym składzie. Najlepiej wypadł Pawlica, Cichy, Matuszczyk i Gburski, a Wrazidło po nieprzespanej nocy (był na zabawie) rozczarował, tak, że nasuwa się obecnie pytanie, kto jest na Śląsku najlepszym naszym zawodnikiem w wadze półciężkiej.

Wyniki walk według kolejności wag są następujące: Pawlica (P) zwycięża po zaciętej i doskonałej walce nieznacznie na pkt. nad Brabańskim. Nowakowski (P), daleki od swej zwykłej formy, z trudem zremisował z Lizurkiem II. **Cichy** (P) wygrywa już w I-szem starciu przez dyskwalifikację nad **Beblikiem,** który walczył w beznadziejnym stylu. **Matuszczyk** (P) zwycięża zasłużenie na pkt. Burczyka. Najładniejszą i zaciekłą walkę wieczoru stoczyli Gburski (P) i Lizurek (O). Lizurek miał walkę wygraną, a uznanie walki za nierozstrzygniętą, było raczej zasługą ambicji Gburskiego. Muchalik (P) wygrał walkę na wadze, bowiem Heda „nie miał wagi". W spotkaniu towarzyskiem zwyciężył Heda. Niespodzianką dnia była porażka **Wrazidły (P) z Kurką. Wrazidło,** aczkolwiek w I-szem starciu lekko prowadził, 3 następne wyraźnie przegrał. **W Kurce Śląsk posiada dziś najlepszego pięściarza w wadze półciężkiej. Masny** (P) zdobył dwa punkty walkowerem spowodu niestawienia się przeciwnika. Sędziowali w ringu red. Karaś, na pkt. Karch i Ulfig.

Dziś odbędzie sie ciekawe spotkanie pomiędzy BKS. Nowy Bytom i „Slavią" w Rudzie. Atrakcję budzi walka Białasa z Krawczykiem w wadze lekkiej.

2 grudnia „Sokół" Rybnik gości KS. „Ruch" Wielkie Hajduki.

Zniżki kolejowe dla narciarzy w sezonie zimowym 1934-35

Jak dowiadujemy się — w nadchodzącym sezonie zimowym, narciarze zrzeszeni w Polskim Związku Narciarskim i wykazujący się legitymacjami tego Związku, opatrzonemi w nalepki ważności na sezon 1934-35, będą mogli korzystać z wielu zniżek kolejowych, które ostatnio zostały przyznane przez ministerstwo komunikacji.

W szczególności więc narciarze zrzeszeni, będą mogli nabywać bilety na 1.000 względnie 2.500 kilometrów, które dają poważne ulgi przy przejazdach na szlakach narciarskich. Bilety te ważne są na drugą i trzecią klasę wszystkich pociągów, przyczem w razie przejazdu pociągiem pośpiesznym opłaca się różnicę za pośpiech z 25-proc. zniżką. Bilet 1000-kilometrowy kosztować ma w III-ciej klasie 30.— zł., w II-giej klasie — 45,— zł., bilet 2500 kilometrów będzie kosztował w III-ciej klasie 60,— zł., w II-giej klasie 90,— zł. Na podstawie takiego biletu można odbyć szereg podróży narciarsko-turystycznych, a o ile z jednego biletu pozostanie pewna ilość kilometrów. to można je łączyć z kilometrami następnego biletu.

Ponadto narciarze zrzeszeni, wykazujący się legitymacjami P. Z. N. na nadchodzący sezon zimowy, korzystać będą mogli ze specjalnych ulg przejazdowych przy przejazdach grupowych. Odnośne przepisy zostały w stosunku do zeszłorocznych bardzo korzystnie zmienione, gdyż zamiast grup, składających się z 10 osób, obecnie wymagane są grupy tylko 5-osobowe. Także i przy tych przejazdach udzielana zniżka będzie poważna.

Oczywiście przy wszystkich przejazdach, czy to na podstawie biletów kilometrowych, czy też w grupach, należy stale okazywać legitymację P. Z. N. z nalepką ważności na nadchodzący sezon zimowy.

* * *

PÓŁMETROWY ŚNIEG NA TURBACZU

Ostatnie opady śnieżne stworzyły doskonale warunki w Gorcach, zwłaszcza na Turbaczu, gdzie warstwa śniegu dochodzi miejscami do 50 cm. grubości. Jest to warstwa wystarczająca zupełnie do jazdy na nartach, albowiem zbocza Turbacza są trawiaste. Tymczasowe schronisko na szczycie Turbacza jest już otwarte i zagospodarowane. Może ono pomieścić około 40 osób.

Prosimy o wyjaśnienie

W prasie polskiej niejednokrotnie spotykano się z zarzutami, że K. S. „Ruch" Wielkie Hajduki jest klubem niemieckim, przyczem twierdzenie to podtrzymywała cała prasa niemiecka. W obszernej polemice prasowej staraliśmy się udowodnić, że zarzuty, jakie stawia się „Ruchowi", są bezpodstawne. Zresztą ludzie, stojący u steru „Ruchu", podkreślali na każdym kroku polskość klubu. Tymczasem jesteśmy świadkami fatalnych pociągnięć ze strony „Ruchu", które wywołują wątpliwości. Dotyczy to zwłaszcza osób, które kierują bezpośrednio sekcją piłki nożnej.

Przed kilku dniami Polski Zw. Dziennikarzy Sportowych w Katowicach otrzymał od zarządu K. S. „Ruch" list, w którym prosił on, żeby prasa polska podawała wiadomości jedynie oficjalnie podane z ramienia klubu przez p. Kosza. Przyczyną, skłaniającą K. S. „Ruch" do takiego kroku, był podobno fakt podania przez polską prasę katowicką wiadomości o przyjeździe mistrza Niemiec „Schalke" do Polski, z którym pertraktował K. S. „Ruch", a które to pertraktacje rozbiły się wobec zażądania przez mistrza Niemiec za dwa mecze kwoty 16 tys. złotych.

Minęło prawie miesiąc i cóż się okazało?

Prasie polskiej K. S. „Ruch" zabronił podawać wiadomości o „Ruchu", a w prasie niemieckiej ukazywały się one prawie co drugi dzień. Podawano terminy spotkań, wyjazdów i to wszystko tak szczegółowo, że nie łatwo się domyśleć, że wychodzą one z kierownictwa „Ruchu".

Druga sprawa — to kwestja rozgrywania zawodów z drużynami niemieckimi. Pytamy się, dla kogo aranżuje „Ruch" w niedzielę, dnia 2 grudnia spotkanie z „Erster Fussball-Club" w Katowicach?.

Prosimy o wyjaśnienie!

Polscy strzelcy pierwsi w San Remo

W trzecim dniu międzynarodowych zawodów strzeleckich w San Remo, Polacy odnieśli wielki sukces, zdobywając pierwsze miejsce przez Kiszkurnio i Lumniczera.

W ogólnej klasyfikacji zawodów Polska zajęła trzecie miejsce.

Dziś odbędzie się w San Remo towarzyski mecz strzelecki Polska — Włochy.

Sport na Śląsku

WIELKI TURNIEJ PING-PONGOWY W JANOWIE.

W przyszłym miesiącu odbędzie się w Janowie wielki turniej ping-pongowy o mistrzostwo gminy Janów. Turniej, jak rok rocznie, będzie rewelacją dla wszystkich miłośników tego sportu. Zgłoszenia należy kierować pod adresem kierownika ping-pongu K. S. M. Janów, p. Florentyna Dziadka, Janów, Leśna 4.

STAN TABELI B-LIGI GRUPY IV 1934-35 R.

(po ukończeniu I. serji)

	Gier	Pkt.	St. br.
1. KS. „Śląsk" Tarn. Góry	7	10	19:8
2. KS. „Fortuna" Brzozowice	7	10	23:12
3. KS. „Strzelec" Szarlej	7	10	18:9
4. „I. K. S." Tarn. Góry	7	8	24:20
5. KS. „Ruch" Radzionków	7	7	16:12
6. KS. „Odra" Miasteczko	7	6	14:16
7. KS. „Strzelec" Rojca	7	3	13:28
8. KS. „Strzelec" Strzybnica	7	2	9:28

(Pi)

„Pogoń" — Pocztowe P. W. 2 grudnia br. odbędą się na boisku K. S. Diana zawody o mistrzostwo A-klasy pomiędzy powyższymi rywalami miejscowymi. Na zawody te wystawia „Pogoń" zupełnie nowy skład, który dążyć będzie do rehabilitacji barw klubowych, mocno w czasie ostatnim zszarganych przez płynącą z zewnątrz demoralizację zmanierowanych „asów". Początek zawodów o godz. 14. Przedtem odbędą się 3 przedmecze z rezerwą i junjorami K. S. „Diana".

K. S. „Stadjon" Chorzów — Sekcja Narciarska zawiadamia, że sucha zaprawa narciarska odbędzie się w sali gimnastycznej Miejskiego Instytutu Kształcenia Handlowego, przy ul. Urbanowicza dnia 4, 7, 11 i 14 grudnia 34 r. w każdy wtorek i piatek punktualnie od godz. 17—18 wieczorem. Kurs prowadzi instruktor P. W. p. Gola.

K. S. Ligocianka — K. S. Piotrowice 1:1 (0:1). K. S. Piotrowice gościł u siebie w ub. niedzielę zespół A-klasowy K. S. „Ligocianka". Gra była bardzo ładna i prowadzona w szybkiem tempie przy lekkiej przewadze gospodarzy. Mimo, że goście wystąpili w najlepszym składzie, nie udało im się pokonać rutynowanej drużyny gospodarzy, którzy przewyższali gości na każdej pozycji. Bramka dla gospodarzy zdobył Mastalski, dla gości środkowy napastnik.

ZAPAŚNICY ZABRZA W NOWEJ WSI.

2 grudnia o godz. 19 odbędą się w sali p. Góreckiej w Nowej Wsi **wielkie zawody** w zapasach i podnoszeniu ciężarów — pomiędzy Tow. Atletycznem „Germanja" Hindenburg i Powstańcem z Nowej Wsi z następującym składem drużyn:

W zapasach: waga kogucia: Adamicki — Holeczek, piórkowa: Bromisch — Mazurek L., lekka: Cebula — Kuligowski W., półśrednia: Amenda — Kuligowski Z., średnia: — Kiszel — Chmielarski, półciężka: Sowa — Wieczorek, ciężka: Bromisch — Błażyca.

W podnoszeniu ciężarów: kogucia: Kubica — Garconz, piórkowa: Cudaj — Horst, lekka: Musioł — Bolenda, średnia: Handzla — Domin, półciężka: Sowa — Szindler, ciężka: Liszka — Pieczka.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

Po ostatnich rozgrywkach o mistrzostwo klasy A w Zagłębiu stan tabeli przedstawia się następująco:

	Gier	Il. pkt.	St. bramek
C. K. S.	9	15	25:7
Policyjny	9	13	23:13
Zagłębianka	7	9	24:15
Unja	5	8	19:10
Zagłębie	7	7	18:14
Solvay	9	7	17:20
Brynica	9	7	22:29
Płomień	8	7	17:24
Sarmacja	8	6	11:17
Ruch	9	1	13:40

NOWINKI SPORTOWE.

Rezerwowa drużyna C. K. S. w spotkaniu z Saturnem wygrała 3:2.

Zajście na meczu Płomień — Brynica znalazło swoje zakończenie. Gracze Płomienia Kita zdyskwalifikowany został dożywotnie, Maligłówka, Typer, Maciążek i Mróz na 6 mies., a Szweda na 2 mies.

Potok Jakób z „Gwiazdy" Będzin ukarany został dyskwalifikacją na 6 mies. za pobicie przeciwnika.

Euz. Przybyłkę z C. K. S. ukarano 4 mies. dyskwalifikacją za grę w barwach Płomienia.

Zagłębie w Dąbrowie ma być zasilone dwoma świetnymi graczami ze Śląska.

Kilku czołowych graczy z „Przemszy" w Będzinie zgłosiło swoje przystąpienie do Hakoahu.

Hakoah zaprosił prof Mellera z Dąbrowy do wygłoszenia odczytu o sporcie dla swych członków.

Kierownikiem sekcji piłki nożnej R. K. S. „Zagłębie" w Dąbrowie jest obecnie p. Dudziński.

Bezdomny chłopiec w obozie cygańskim

Golgota 11-letniego dziecka

Sosnowiec, 29 listopada.

Wicher jęczy i wyje, bijąc gałęziami gołych drzew o szyby, bezustannie pada drobny deszcz, tworząc błoto i kałuże brudnej wody, — panuje przenikliwe zimno jesiennego dnia... Siedząc w ciepłem mieszkaniu, słyszę nagle pukanie, a za chwilę w progu staje nędzna, obdarta postać bosego chłopca, który drżącym i przerywanym od zimna głosem, prosi nieśmiało o jałmużnę.

Poprawność wyrażania się, zaprawiona **lekkim akcentem cygańskim,** wzbudza moje zainteresowanie się chłopcem, to też pytam go, skąd jest, jak się nazywa i dlaczego żebrze.

Dziecko nie zaraz odpowiada, grzeje skostniałe członki i dopiero po dłuższej chwili, bezdennie smutnym głosem i napół z płaczem odpowiada na me pytania.

Zachęcam chłopca do rozmowy, którego nieśmiałość stopniowo znika, i z prawdziwem zdumieniem słucham **wzruszającej skargi dziecka,** samotnie rzuconego na falę życia i zdanego na los szczęścia.

Spowiedź nieszczęśliwego dziecka

Mam lat 11 — opowiada chłopczyk — i nazywam się **Włodzimierz Baranowski;** pochodzę z Łodzi, gdzie wraz z rodzicami mieszkałem przy ul. Leszno 42. Jest nas troje rodzeństwa, lecz **co dzieje się z siostrami, nie wiem.** Ja już od kilku lat nie jestem w domu, głód i nędza zmusiły mnie do opuszczenia rodzinnego domu i szukania pomocy u obcych.

— A to rodzice nie żyją? — rzucam pytanie.

— Żyją, jednak nie mieszkają razem! — kontynuuje swe opowiadanie chłopczyk. — Ojciec pracował i początkowo było wszystko dobrze, gdy **jednak stracił pracę, w domu zapanowała nędza, a razem z nią zniknął bezpowrotnie spokój.**

Piekło w domu

Pomiędzy rodzicami powstawały kłótnie i niesnaski, które życie nasze zamieniły w piekło. Głodowaliśmy całemi dniami, a zimno dokuczało nam strasznie; **chcąc jeść, zmuszeni byliśmy żebrać.**

Według dalszych słów chłopca, pewnego razu pomiędzy Baranowskiemi **doszło do krwawej awantury,** to też przerażone w najwyższym stopniu dzieci, wśród ciemnej nocy, w bieliźnie uciekły z domu.

Najmłodszy Włodzimierz do rana tułał się po ulicach i dopiero rano zziębniętego przygarnęła jakaś litościwa kobiecina.

Chłopczyk **nie wrócił już nigdy do domu** i z tą chwilą zaczyna żyć samodzielnie.

Przechodzi najróżnorodniejsze koleje życia, które stanowią **prawdziwą Golgotę nieszczęśliwego dziecka.**

11-letni żebrak i... parobek

Nie wiedząc, co z sobą począć, dziecko całemi dniami wędruje bez celu, **żyjąc z jałmużny.**

Dzieciak nie zna miejscowości, w których się zatrzymywał, mimo młodego wieku jest jednak b. rozgarnięty i przedsiębiorczy, to też próbował pracować.

Był **pasterzem krów, sprzedawcą gazet, a ostatnio** przez rok w niemieckiej wsi pod Łodzią pracował jako... parobek.

— Od 4 rano, do 10 wieczorem musiałem ciężko pracować — orałem w polu i rąbałem drzewo — żali się dziecko. — To też, nie mogąc już dłużej wytrzymać, uciekłem do obozu cyganów.

W obozie cygańskim

Od kilku tygodni chłopiec znajduje się wśród cyganów, którzy przywędrowali do Czeladzi, lecz w życiu jego nic nie zmieniło się na lepsze.

Chodzi obdarty i boso, bo **trzewiki mu ukradziono,** często nie dojada, bo któż troszczy się o samotne dziecko-rozbitka.

Cyganie tolerują go, bo stanowi dla nich doskonałe źródło dochodu. Wysyłany na żebraninę, budzi swym wyglądem litość, to też codziennie przynosi obfity łup.

Jaka przyszłość jednak go czeka? Co wyrośnie z dziecka, wychowywanego w strasznej atmosferze obozu cygańskiego?

Myśląc o smutnym losie dziecka, nie mogę zrozumieć, dlaczego Opieka Społeczna m. Łodzi, rzekomo tak świetnie zorganizowana, która wychowuje na swój koszt dzieci - Niemców, nie zaopiekowała się dotąd 11-letnim Baranowskim.

Jest obowiązkiem władz zainteresować się losem nieszczęśliwego dziecka, wyrwać je z bagna, w którem tonie i zapewnić mu należyte wychowanie. **W—K.**



Młody zespół piłkarski Pierwszego Klubu Drukarzy „Typografja" w Katowicach.
Fot. A. Bregula.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 29 listopada 1934 r

Ceny parytet Poznań.

Jęczmień browarowy cena tranzakcyjna tranz. 75 ton 20, Jęczmień browarowy cena orjentacyjna 20—20.50, Pszenica 16—16.50. **Mąka pszenna — wszystkie gatunki obie kolumny o 50 gr. wyżej notowana.** Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 125 ton, pszenicy 411 ton.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 29-go listopada 1934 r.

Akcje:

Bank Polski 93.50 — 94,00, Lilpop 10.30 — 10.40, Starachowice 13.00 — 13 - 13.10, Haberbusch 35.50, Tendencja m[illegible]sza.

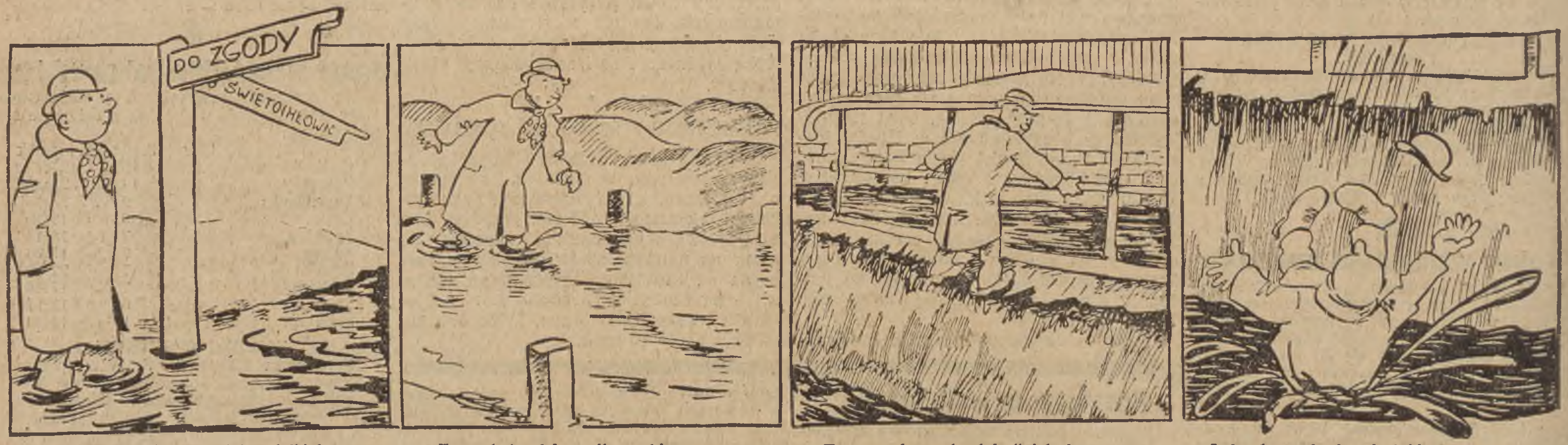
Waluty:

Dolar prywatny 5.28 i trzy czwarte. Tendencja niejednolita.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Poż. dolarowa 71 i siedem ósmych, poż. Dillonowska 84,00, poż. stabilizacyjna 112.50, poż. warszawska 64.25.

Przygody bezrobotnego Froncka



Na Pińszczyźnie — błota wielkie!
— tak napisał Pol Wincenty...
A na Śląsku, obok Zgody — —
Froncka ratuj, Jacku święty!

Froncek brodzi, myśląc sobie:
Pińsk? Ha! Toż to przecie fraszka.
Tutaj przejść — to jest tragedja,
to nie śmiech i nie igraszka!!!

Trzyma się „gelendrów" jakoś
i kuśtyka powolutku...
A na dole — — Niagara
błotem szumi po cichutku.

Jeden kroczek zły, nie taki,
Froncek bęc — na łeb, na szyję!
Nie wiem z Wami, czytelnicy —
może nawet już nie żyje???...

(Ciąg dalszy nastąpi).

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ.2.31 - PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ.2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH" 1 POLE O WYMIARZE 35 mm.×67 mm. ZŁ. 15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.